Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

Dzisiejszy numer zawiera 10 stron.

REPUBLIKA

Rok I | ŁÓDŹ, PIĄTEK 6 LISTOPADA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY | № 99

REDAKCJA I ADMINISTRACJA PIOTRKOWSKA 49.
GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU

WYDANIE PORANNE.

TELEFONY REDAKCJI 27-24, 36-43, 36-44.
TELEFON ADMINISTRACJI 22-14.

PROCES STEIGERA.

(Osiemnasty dzień rozpraw).

Świadek Marja Kalousek zadaje kłam zeznaniom Flacha: nigdy nic nie mówiła o win.e Steigera.—Flach chciał się popisać przed sądem i namawiał Krawcową do zeznań.

Sędzia śledczy nie czytał zeznań badanej. Sąd postanowił wytoczyć śledztwo Kalouskowej

Lwów, 5 listopada,

Specjalna służba telefoniczna i telegraficzna „Il. Republiki"

Na wstępie dzisiejszych rozpraw sądowych zwraca się przewodniczący do świadka Łukomskiego, by siedział odwrócony twarzą do obrony, by obrońcom ułatwić zadawanie pytań.

Twarzą w twarz.

Dr. Ringel zadaje pytania świadkowi odnośnie do motywów czynu Steigera, o których świadek nie wspomniał przed sądem doraźnym, lecz dopiero w śledztwie.

Świadek zaprzecza i twierdzi, że o motywach tych raportował.

Przewodniczący przerywa i nie dopuszcza do stawiania ogólnikowych pytań.

Dr. Ringiel wykazuje sprzeczności, jakie zachodzą pomiędzy dzisiejszymi zeznaniami świadka, a złożonemi w śledzwie.

Świadek się usprawiedliwia ze sprzeczności w zeznaniach i **wyjaśnia, że Steiger wobec niego się wyraził, że byłoby najlepiej jakby znikły wszystkie narodowości i granice.**

Senator dr. Ringiel w dalszym ciągu wykazuje sprzeczności i różnice w zeznaniach Łukomskiego.

Senator dr. Ringiel mówi do świadka

— Czy pan w pewnym dniu i w pewnym miejscu coś innego w tej sprawie powiedział?

Przewodniczący nie dopuszcza do tego pytania.

Dr. Ringiel zadaje świadkowi pytanie odnośnie do Fichmana.

Świadek daje **wymijającą odpowiedź** i twierdzi, że widział go tylko przez jedno okamgnienie.

Dalej inspektor Łukomski twierdzi, **że Steiger żalił się na numerus clausus i pokrzywdzenie żydów.**

Świadek nie dokonał rewizji w związku „Makkabi", bo Steiger mu rzekomo mówił, że z tym związkiem zerwał, — przeprowadził natomiast rewizję w firmie „Meinla" i w domu rodziców Steigera.

Na pytanie dr. Ringla świadek podaje, **że nikt nie wiedział o jakiejś kartce, którą podrzucono Steigerowi w jedzeniu z napisem „Żmikowski uwolniony", a przyznał jednak, że Steigera przesłuchiwał od rana do późnej nocy.**

Świadek daje dalej mętne odpowiedzi, a w szczególności odnośnie do podkomisarza Suchenki i Fichmana, którego aresztował początkowo, jako podejrzanego o współudział w zamachu.

Dr. Grek: Dlaczego nie ścigał pan owego człowieka, który przystąpił do auta i szepnął coś Steigerowi do ucha.

Świadek usprawiedliwia się tem, że w krytycznym dniu był roztargniony i w pierwszej chwili nie myślał o spólnikach Steigera, a tylko o nim samym.

Na pytanie dr. Greka **świadek daje słowo honoru, że stenograficznego sprawozdania, zamieszczonego z pierwszego dnia rozprawy doraźnej nie czytał i teraz tak samo sprawozdań dziennikarskich z rozprawy przeciw Steigerowi nie czyta.**

Na pytanie prokuratora wyjaśnia świadek, że między jego zeznaniami, a artykułem z „Gazety Codziennej" niema związku. Ze swemi poglądami, że **afera Steigera ma tło komunistyczne zwierzał się świadek tylko wobec redaktora „Chwili".** Twierdzenie swe opierał na zeznaniach Steigera.

Na pytanie dr. Landaua, czy świadek wniósł 5 doniesień karnych o rozmaitej treści, obciążającej Steigera, inspektor Łukomski **odpowiada, że jest to kazuistyka.**

— To czynią organy, które przeprowadzają rewizję.

Dr. Landau: Dowiaduje się o nowym wyrażeniu „kazuistyka". Wyrażenie to w tym znaczeniu dotąd nie było znane. Odnośnie do artykułu w „Gazecie Codziennej" dr. Landau zwraca się do świadka z żądaniem wytłumaczenia **dlaczego w sądze doraźnym i przed sądem nie wspominał o motywach czynu, o których wczoraj tak szeroko na rozprawie mówił?**

Na pytanie prokuratora oświadcza **inspektor Łukomski, że już przed 16 października t. j. przed ukazaniem się artykułu o motywach czynu Steigera raportował o tym swoim władzom przełożonym.**

Dr. Laudau powiada:

— O tym raporcie pan wczoraj nie wspominał. Dziwna rzecz, że właśnie wiadomość o tym raporcie **awizowała dzisiejsza „Gazeta Codzienna". Jak pan to wytłumaczy, że już trzy razy i to z precyzyjną ścisłością zeznania pańskie ukazują się najpierw w „Gazecie Codziennej".**

Świadek z rezygnacją rozkłada ręce i milczy.

Obrona i sąd.

W miejscu, gdzie obrona stawia pytania inspektorowi Łukomskiemu, które mają dać obraz jego spostrzeżeń, przewodniczący nie dopuszcza do udzielenia odpowiedzi na powyższe pytania. Po uchyleniu kilku pytań dr. Ringiel apeluje do trybunału i prosi o ich dopuszczenie.

Trybunał udaje się na naradę, poczem przewodniczący ogłasza uchwałę, zatwierdzającą zarządzenie przewodniczącego.

Dalsze pytania dr. Ringla, zmierzające do wyjaśnienia sprawy, na czem świadek opierał swoje twierdzenie, że Steiger jest komunistą, przewodniczący w dalszym ciągu uchyla.

Odnośnie do raportów, pisanych przez świadka do ministra spraw wewnętrznych, dr. Laudau przypomina inspektorowi Łukomskiemu, że w jednym **z nich napisał, jakoby Steiger chciał zadokumentować, że żydom jest tutaj źle.**

Świadek przyznaje, że tak napisał, ale twierdzi, że tylko dla objaśnienia przedstawił to władzy przełożonej. Inspektor Łukomski przyznaje także, że w raporcie użył odnośnie do Steigera słowa „sprawca".

Na pytanie obrony, dlaczego inaczej **przedstawił w raportach, a inaczej na rozprawie, świadek wyjaśnia, że co innego raport, a co innego rozprawa.** — Dziś mówi prawdę.

Następne konfrontują Steigera z inspektorem Łukomskim. Steiger mówi mu do ucha, że zeznania jego są nieprawdziwe, względnie nie przedstawione **w świetle rzeczywistym, gdyż Fichman do niego nic nie szeptał.** W aucie rozmawiano, a inspektor Łukomski krzyknął do niego:

— Stul pysk ty żydzie — bolszewiku!

Świadek zaprzecza temu.

Przewodniczący przypomina świadkowi, że TAK SAM ZEZNAŁ W ŚLEDZTWIE, A TERAZ ZAPRZECZA.

Na sali poruszenie.

Przewodniczący upomina publiczność.

Zła pamięć świadka.

Steiger zwraca się do inspektora Łukomskiego i przypomina mu, że przesłuchając go mówił do niego:

„Jest rzeczą niezbicie stwierdzoną, że pan rzucił bombę".

Steiger gestykuluje jest zdenerwowany i wprost krzyczy.

Przewodniczący upomina Steigera.

Steiger prostuje szereg nieścisłości z czasu jego przesłuchania w policji.

Inspektor Łukomski zarzuca Steigerowi, że fantazjuje.

Steiger oburzony:

To pan fantazjuje.

Dalej przypomina Steiger inspektorowi Łukomskiemu, jak krzyczał do niego, **że go opętał szatan i skarżył się, że go Kajdan uderzył w twarz. Świadek go wtedy zbył niczem.**

Inspektor Łukomski zaprzecza temu.

Inspektor Łukomski wogóle wobec drażliwych kwestji zasłania się niepamięcia, względnie zaprzecza.

Inspektor Łukomski:

— Pan Steiger twierdzi!

Oskarżony:

— Mnie wolno twierdzić!

Przewodniczący:

— Co to ma znaczyć?

Oskarżony:

— Pan inspektor powiedział do mnie ironicznie „twierdzi"...

Świadek:

— Mnie też wolno twierdzić!...

Steiger w dalszym ciągu przypomina świadkowi, że w policji krzyczał:

— Aresztować ojca, matkę i siostrę!

Świadek milczy. Później mówi, że nie pamięta. (na sali śmiech)

Steiger opisuje jak się przed Łukomskim tłumaczył i płakał, mówiąc, że nie popełnił zamachu, że jest niewinny, a Łukomski wciąż do niego krzyczał:

— PAN JEST SPRAWCĄ, NIECH PAN SIĘ PRZYZNA.

Wtedy Steiger stracił panowanie nad sobą i krzyczał:

Pan mnie morduje, ja jestem niewinny. POCZEM ZEMDLAŁ, A PO WYPICIU WODY, DOPIERO SIĘ USPOKOIŁ.

Łukomski nalegał i opowiadał oskarżonemu anegdoty i zdążał tylko do tego, by Steiger się przyznał do zamachu.

Steiger przyznaje, że mówił, iż żydzi są tutaj osiadli od 600 lat i równouprawnieni, ale czynił to w dobrej wierze.

Dr. Laudau przerywa:

— To nie był grzech, gdyby pan powiedział, że jesteśmy gospodarzami. To jest prawda. (Poruszenie na sali).

Steiger o komuniźmie.

Na pytanie inspektora Sawickiego co myśli o komuniźmie, Steiger odpowiedział, że wedle niego KOMUNIZM JEST ODWRÓCONĄ DRABINĄ SPOŁECZNĄ DO GÓRY NOGAMI.

Na wszystkie zarzuty Steigera inspektor Łukomski odpowiada, że nie są prawdziwe.

Dochodzi do ostrej scysji, a przewodniczący interwenjuje kilkakrotnie.

Obrońcy stwierdzają, że p. Łukomski na żadnych protokułach nie zamieszczał godziny rozpoczęcia przesłuchania, ani protokułów prawnie nie zamykał **i że wizję lokalną przeprowadził o 12-ej w nocy.**

Sędziowie przysięgli proszą o przerwę.

Dr. Landau wnosi o odczytanie wszystkich raportów, przesłanych przez Łukomskiego do ministra spraw wewnętrznych.

Prokurator się zgadza.

Przewodniczący oświadczył, że odda to później pod decyzję trybunału.

Świadek Marja Kalousek.

Następnie wśród niezwykłego zainteresowania publiczności wprowadza woźny na salę rozpraw świadka Marję Kalousek (obywatelka czechosłowacka), która miała rzekomo powiedzieć, iż W MIESZKANIU Dr. REICHA PRZYGOTOWYWANY BYŁ ZAMACH NA PREZYDENTA.

Marja Kalousek była służącą u dr. Reicha, a obecnie służy u dr. Szachowera.

Odnośnie do zaprzysiężenia zaznacza ona, że wprawdzie była przez sędziego Rudkę zaprzysiężona, ale jednak ZA ZEZNANIA ZŁOŻONE W ŚLEDZTWIE NIE BIERZE ODPOWIEDZIALNOŚCI.

Przewodniczący odczytuje jej zeznania złożone na śledztwie i zeznania złożone na onegdajszej rozprawie przez świadków Flacha i Krawcową.

Świadek mówi, że w roku 1924 przez 3 tygodnie była pokojówką u Flachów, w tym czasie pracowała tam praczka Krawcowa.

Proces Steigera.

(Dokończenie).

Świadek oświadcza, że ZEZNANIA FLACHA SĄ ZMYŚLONE. Nigdy z nim nie rozmawiała i w sprawie Steigera nic mu nie mówiła.

Świadek mówi dalej:

— Niejeden tak mówi, jak chce. Flachowi zależało na tem. Miał składać egzamin sędziowski więc chciał się przed sądem popisać.

Przewodniczący:

— A co do Krawcowej?

Świadek:

— JAK JĄ PANICZ NAMÓWIŁ, TAK ONA ZEZNAWAŁA.

Przewodniczący ostrzega, by była ostrożną przy podobnych zeznaniach.

Świadek:

— Ale ja wiem, że on pojechał do niej do mieszkania i ją namówił, by się zgłosiła na świadka. Tak mi sama Krawcowa opowiedziała. Świadek stwierdza kategorycznie, że wie o tem, że FLACH SIĘ UMÓWIŁ Z KRAWCOWĄ. Świadek stwierdza także, że w śledztwie obchodzono się z nią szorstko. Mówili do mnie w sądzie pyskiem — powiada dalej — tak że byłam przestraszona. Sędzia śledczy nie czytał jej protokułu, który sam napisał i nie mówił jej co pisze. Ja na każde słowo mówiłam — twierdzi Kalousekowa—że sobie nie przypominam a p. Piotrowski sam pisał, jak mu się podobało. Przewodniczący odczytuje jej zeznania złożone na śledztwie odnośnie do tego co Kalousek miała słyszeć u dr. Reicha w sprawie Steigera. Świadek zaprzecza i oświadcza, że tak wogóle nie mówiła.

Ludzie, którzy krzyczą.

Przewodniczący: — A jak to sobie sędzia zapisał?

Świadek: — Nie wiem dlaczego to sobie napisał: Panowie sędziowie śledczy Rudka i Piotrowski ciągle na mnie krzyczeli. Ja się nie spodziewałam, ŻE W SĄDZIE W TAK CIĘŻKI SPOSÓB MOŻNA SIĘ OBCHODZIĆ Z LUDŹMI.

W roku 1921 służyłam w kamienicy gdzie mieszkał Steiger i stamtąd go znała. Gdy ją Flach zapytał, czy go zna powiedziała że tak.

Widziała Steigera gdy szła do magla. Siedział on w swoim pokoiku na pod daszu i uczył się. W pokoju tym widziała tylko książki. Nie widziała żadnych gazet, a w szczególności jakiejś tajemniczej. „Polski Zbrojnej“ (sic!). Przewodniczący przedstawia świadkowi jej dawne ze znania.

Niech panna mówi: „tak“...

Świadek opowiada: Piotrowski mnie nie tak pytał. Ja wcale nie mówiłam o „Polsce Zbrojnej“.

Nie wiedziałam co to jest, a p. Piotrowski mówił za każdym razem: NIECH PANNA POWIE: TAK. Ja mówiłam: Mnie wszystko jedno. NIECH PAN PISZE CO SIĘ PANU PODOBA.

„Ja byłam zdenerwowana“

Ja byłam zdenerwowana bo ciągle na mnie krzyczano. Nigdy nie widziałam „Polski Zbrojnej“ i nawet nie wiem, co to znaczy.

Przewodniczący: Czy pani mówiła w śledztwie że zamach był zgóry uplanowany?

Świadek: Nie, nigdy nie mówiłam, ani sędziemu śledczemu, ani komuś innemu. Pan sędzia wszystko pomieszał. Przy konfrontacji z Flachem mówił sędzia i protokulantż a Flach się do rozmowy mieszał. WPROST JĄ ZAKRZYCZELI I WYMYŚLALI JEJ ORDYNARNEMI SŁOWAMI.

Przewodniczący: — Jakiemi słowami „TOBIE WARTO W MORDĘ DAĆ“.

Świadek: — Psiakrew, sobaka, dureń. Sędzia Rudko mówił, „Tobie warto w mordę dać!“ Wobec takich słów ŚWIADEK SIĘ ZGADZAŁA NA WSZYSTKO. Była zrezygnowana.

Śledztwo przeciw świadkowi.

Po zeznaniach świadka wstaje prokurator i wnosi o zastosowanie 271 art. procedury karnej, traktującego o fałszywych zeznaniach. Trybunał udaje się na naradę i ogłasza uchwałę na mocy, której postanawia nie uwzględnić wniosku prokuratora, a SPRAWĘ KALOUSEKOWEJ ODESŁAĆ DO SĘDZIEGO ŚLEDCZEGO. Następnie po zwolnieniu tego świadka przewodniczący odroczył rozprawy do dnia dzisiejszego.

Zamach na Mussoliniego.

Policja aresztowała dwu zamachowców gotowych do czynu. — Rewizje w łożach masońskich.

Rzym, 5 listopada.
Polska Agencja Telegraficzna.

Agencja Stefaniego komunikuje, że od pewnego czasu policja włoska otrzymywała wiadomości o czynionych przy gotowaniach do zamachu na prezesa rady ministrów Mussoliniego. W ostatnich zaś dniach otrzymano potwierdzenie, że zamach ma być dokonany w czasie uroczystości, związanych z obchodem rocznicy zwycięstwa pod Vittorio Veneto, to jest dnia 4 b. m. Z zachowaniem ścisłej tajemnicy wydano wszystkim władzom bezpieczeństwa rozkaz aresztowania podejrzanych osób.

Wczoraj o godz. 8 rano policja rzymska wkroczyła do jednego z pokojów hotelu Dragoni, położonego tuż obok pałacu Chigi, siedziby ministerstwa spraw zagranicznych. W pokoju tym zastano byłego deputowanego opozycji Zaniboniego w chwili, gdy miał on już wszystko przygotowane do wykonania zbrodniczego zamachu. Równocześnie w Tyrynie aresztowano generała w rezerwie Ludwika Capello, który przygotowywał się do wyjazdu zagranicę. Obu aresztowanych oddano do dyspozycji władz sądowych. W wyniku pierwiastkowego dochodzenia wszystkim prefektom wydano rozkaz niezwłocznego zajęcia wszystkich łóż masońskich, zależnych od Wielkiego Wschodu, którego siedziba znajduje się w Rzymie.

Neesamowite zdarzenie.

Berlin, 6 listopada.

W Berlinie zdarzył się oryginalny wypadek, przypominający niesamowite opowieści Poego. Do jednej z restauracji przy Wilhelmstrasse wszedł jakiś nieznajomy. Podszedł on do gospodarza i stanął, jak wryty. Gospodarz również nie mógł przemówić słowa. Obecni goście przybliżyli się do gospodarza i nieznajomego i stwierdzili, że ci dwaj ludzie netylko są podobni, lecz są identyczni. Wszczęto rozmowę, przyczem okazało się, że obaj przeżywali to samo. Urodzili się w jednym i tym samym roku, miesiącu i dniu. Ożenili się również jednego i tego samego dnia. Obaj mają córki, noszące jedno i to samo imię Urszuli, które urodziły się w jednym i tym samym dniu.

Zbyszko-Cyganiewicz przybywa do Polski.

Zbyszko Cyganewicz, o którego potur bowaniu w spotkaniu z Joem Steckerem w walce amerykańskiej krążyły przesadne wiadomości, jest zupełnie zdrów i do niósł w ostatnich dniach jednemu ze swoich przyjaciół w Poznaniu, że w najbliższym czasie przyjedzie do Polski, gdzie zamierza wyzwać miejscowych atletów na zapasy o 2,500 i 5,000 dolarów.

Rosja namawia i grozi.

Rakowski w Londynie gawędzi z dziennikarzami o Locarno, Rapallo, Niemcach, Anglji, Azji, Rosji i Lidze narodów.

Lonyn, 5 listopada.
Polska Agencja Telegraficzna.

Rakowski oświadczył przedstawicielowi „Manchester Guardian“, że niema żadnej formalnej sprzeczności między układem w Locarno a układem w Rapallo. Układ w Rapallo mógł być początkiem gospodarczego i politycznego poro zumienia między Niemcami a związkiem sowietów. Ponieważ jednak Niemcy związały się obecnie z inną grupą mocarstw powstaje naturalne pytanie, jaki wpływ będzie to miało na stosunki niemiecko-rosyjskie. Nie należy przytem zapominać że stosunki między państwami nie są uwarunkowane tylko układami, lecz także faktycznymi ich interesami. Rakowski osobiście jest zdania, że układ zawarty w Locarno może stać się w bliskiej przyszłości zaczątkiem polityki zwróconej przeciwko Rosji sowieckiej.

***

Londyn, 5 listopada.

Rakowski udzielił przedstawicielowi „Daily Express“ wywiadu, w którym oświadczył, że gdyby stosunki angielsko-sowieckie były noramlne i gdyby znaczna część prasy angielskiej nie traktowała Rosji jako wroga cywilizacji to wówczas opinja publiczna Rosji mogłaby oceniać w sposób bardziej spokojny wyniki konferencji w Locarno. Część narodu angielskiego uważa Rosję za kraj bezprawia, który należy do izolowanych i widzi w krajach sąsiadujących z Rosją punkt wyjścia dla ewentualnej akcji dyplomatyczno-gospodarczej przeciwko Rosji. W Azji, zdaniem posła sowieckiego, niema żadnych zasadniczych przeszkód do porozumienia angielsko-sowieckiego.

Mówiąc o ewentualnym wstąpieniu Rosji do Ligi Narodów Rakowski oświadcza, że obecnie krok ten postawiłby rząd sowiecki w trudnej sytuacji, ponieważ sprawy sporne między Rosją a innemi państwami zostałyby wniesione na forum Ligi, gdzie Rosja znalazłaby się w mniejszości i nie mogłaby bronić swych interesów.

Akcja szpiegowska w Rosji.

Moskwa, 5 listopada.
Agencja Wsch[illegible].

Władze sowieckie wykryły w Piotrogrodzie liczną organizację szpiegowską, stojącą w ścisłym kontakcie ze sztabem estońskim.

Według doniesień „Izwiestji“, z wyników śledztwa okazało się, iż organizacja ta również znajdowała się w ścisłem porozumieniu z wywiadem francuskim i angielskim

ILUSTROWANA REPUBLIKA 6 listop. 1925

Podobieństwo, którego niema.

W przeddzień głosowania w izbie francuskiej nad votum stanowiącem o losach gabinetu Painleve Nr. 2 odbyła się na placu Zgody i na Qui d'Orferres przed pałacem Burbonów, gdzie toczą się obrady parlamentu, manifestacja zwołana przez Federację związków drobnego handlu i przemysłu.

Manifestacja niebylejaka, w której wzięło udział około 12.000 osób.

Manifestacja, dodajemy, nielegalna, albowiem mająca za cel parlament i naruszająca neutralność zony parlamentarnej.

Stąd więc alarm, mobilizacja gwardji republikańskiej, policji i wyparcie demonstrantów z okolic parlamentu.

Dekoracja i mise en scene efektowne trzeba to przyznać.

Cóż się jednak stało, iż sklepikarze i rzemieślnicy paryscy i prowincjonalni ruszyli ławą pod bramy palais Bourbon.

Wyjaśnia to nam rezolucja uchwalona przez federację przed pochodem demonstracyjnym.

Mówi ona:

„Zebrani decydują udać się bezzwłocznie do parlamentu i zarządać tam widzenia się ze swymi posłami w celu przypomnienia im formalnych i uroczystych obietnic danych przez kandydatów wszystkich partji swym wyborcom z łona drobnego handlu i przemysłu oraz w celu wyrażenia im głośno swego oburzenia wobec niedotrzymania przez nich ani jednego z przyjętych na się zobowiązań".

Jakich to zobowiązań?

O tem mówi w słowach następujących dalszy ustęp rezolucji:

„Kierując się intencją nieukrywaną oszczędzania fortun znajdujących się w rękach posiadających a wyszukiwania i wybierania pieniędzy wszędzie — tylko nie tam, gdzie one się znajdują, parlament stara się zwiększyć ilość podatków pośrednich, które obciążają przedewszystkiem klasy pracujące. Skarb ratuje się przedewszystkiem drenowaniem pieniędzy za środowiska drobnego handlu i przemysłu".

Manifestacja ta, do której zresztą nie przywiązywano w Paryżu wielkiej wagi, ma jednak jako symptomat to znaczenie iż w niej jak w kropli wody odbija się w rozmiarach mikroskopijnych kryzys toczący Francję, kryzys ofiarą którego padł już Caillaux i gabinet Painleve Nr. 1 a padnie być może w niedalekiej przyszłości gabinet Painleve Nr. 2.

Rezolucja sklepikarzy i rzemieślników mówiąca o oszczędzaniu przez parlament fortuny posiadających a obciążaniu pracujących podatkami pośrednimi jest niczem innem jeno odbiciem rezolucji i dyskusji miejskiego kongresu radykałów oraz rezolucji i, co ważniejsze, programu partji socjalistycznej, domagającej się wprowadzenia daniny majątkowej.

Dla nas tu, w Polsce, kwestja daniny majątkowej i programu finansowego socjalistów francuskich jest kwestją scholastyczną. Danina była już u nas pobrana, fortun niema a sanacja zawiodła.

We Francji wszakże sprawa się przedstawia inaczej.

Tam Rubikonu jeszcze nie przekroczono a i od sposobu w jaki to byłoby wykonane zależałby rezultat.

Jest jednakże w tem, co się dzieje we Francji inna rzecz, która dla nas właśnie ciekawą i interesującą wysoce się wydaje.

Jest opozycja, która ma program finansowy. Opozycja tą zmusza własny gabinet do pozbycia się opornego ministra skarbu. Dochodzi do skutku nowy gabinet. Ale i ten gabinet nie decyduje się na stanowczy krok, zalecany mu przez własną partję i socjalistów. Przy głosowaniu nad votum ufności po expose Painleve'go gabinet utrzymuje się tylko dzięki abstynencji frakcji socjalistycznej.

W tych warunkach żywot gabinetu reprezentującego rzekomo blok lewicy może być tylko chwilowy.

Socjaliści stanowiący drugą połowę bloku lewicy nie mogą i nie będą mogli zachowywać się nadal neutralnie wobec gabinetu, który nie wypełni woli swych kontrahentów.

Chcąc czy nie chcąc, nawet za cenę rozłamu we frakcji parlamentarnej, będą musieli socjaliści ulec parciu mas wyborczych, co znalazło tak drastyczny wyraz w rezolucji Federacji drobnomieszczaństwa paryskiego. A przytem socjaliści ulegają również presji od strony licytujących ich w żądaniach komunistów, którzy przy obecnej konjunkturze wobec chwiejnej polityki Painleve rosną wciąż w siły we Francji, co wykazały wcale pouczające dopełniające wybory do rad gminnych i okręgowych.

Do jakiego stopnia dojrzała już we Francji sytuacja do przeprowadzenia sanacji finansowej w duchu programu Herriota i Bluma, dowodem tego może być opinja członka umiarkowanego centrum republikańskiego, senatora Henri de Jouvenel'a, redaktora paryskiego „Matin'a".

Pisząc o kryzysie rządowym, stwierdza sen. Jouvenel, iż: „sytuacja, zdaniem mojem, domaga się rychłego i radykalnego rozwiązania. Sądzę, pisze on, iż obecnie nadszedł czas złożenia ofiary ze strony posiadających".

A skoro tak się układają stosunki zdaniem umiarkowanego polityka, to jasnem się iż jakiekolwiekby się dokonały przesunięcia i zmiany na szachownicy parlamentarnej i rządowej we Francji — punkt ciężkości spoczywać będzie aż do rozwiązania w kwestji rozłożenia ciężarów sanacyjnych na klasy podatków.

Być może, iż przy zdecydowaniu się na radykalny program sanacyjny socjalistów, Francja wybrnie z bagna kryzysu. Pewne szanse potemu istnieją — ma bowiem szczęśliwe partje i wodzów partyjnych z określonym programem działania.

W. P.

Przesilenie rządowe w Rumunji.

Opozycja liczy wyłącznie na wolę narodu, która się ujawni w wyniku swobodnie przeprowadzonych wyborów.

(Specjalna służba korespondencyjna „Il. Republiki").

Bukareszt, 26 października

Ostatnia sesja legislatywnego okresu parlamentu rumuńskiego, noszącego charakter konstytuanty, zakończy się dopiero w lutym, ale zainteresowanie sprawami wewnętrznej polityki już obecnie coraz bardziejześrodkowuje się koło kwestji partyjnego ugrupowania przyszłej większości, która powinna objąć ster rządów w miejsce rządzących obecnie liberałów.

Po porażce, jaką doznała partja liberalna przy wyborach do izby rolniczej, wzmacnia się coraz bardziej przekonanie że dni rządów liberałów chylą się ku końcowi.

Wytworzona w następstwie tej sytuacji atmosfera wpłynęła między innemi na otwarcie w dniu 15 b. m. jesiennej sesji rumuńskiego parlamentu. Po wysłuchaniu mowy tronowej, wygłoszonej przy abstynencji opozycyjnych stronnictw, obozu nacjonalistycznego i chłopskiego, izba została odroczona do dnia 28 października. Wpłynęło na to zachwianie się stanowiska rządu Bratianu, mającego wobec tego do wyboru tylko jedną drogę: podania się do dymisji.

Atoli natychmiastowej zmianie gabinetu stanęło na przeszkodzie kilka ważnych przyczyn. Przedewszystkiem obecny parlament powinien w swej roli konstytuanty powetować zaniedbanie, jakiem jest nieuchwalenie dotychczas nowej ustawy wyborczej.

Dalej teraźniejszemu rządowi zależy na tem, aby przeprowadzić kilka zasadniczych ustaw, wchodzących do programu gospodarczego ministra finansów Oprócz tego obecny gabinet przygotowuje się do uroczystego obchodu 60-lecia urodzin szefa rządu i leadera partji liberalnej Jona Bratianu.

Oprócz tych przyczyn, odwlekających decyzję gabinetu w sprawie dymisji grają ważną rolę inne względy natury zasadniczej, przedewszystkiem niepewność kto ma objąć spadek po Bratianu i jego partji.

Nie potrafiłaby bowiem uchylić przesilenia bliska liberałom partja narodowa, pozostająca pod przewodem gen. Averescu, ze względu na swą słabą liczebnie pozycję i niepopularność. Opozycyjne zaś partje, nacjonalistyczna i chłopska, które utworzyły kooperację taktyczną podczas wyborów do izb rolniczych, nie zdołały dotychczas wytworzyć programu współpracy na gruncie parlamentarnym.

Partja bowiem chłopska opiera się na stosunkowo wcale radykalnym programie, który nie tylko spełniał rolę straszaka dla stojących u steru rządów sfer burżuazyjnych, lecz groził także ewentualnością, że partja ta mogłaby wstąpić na drogę skrajnych reform i usunięcia przyjętych przez liberałów ustaw, a tem samem przynieść krajowi, znajdującemu się w trudnem gospodarczem położeniu, nowe nie łatwe do przezwyciężenia trudności.

Równocześnie powątpiewać można, czy partja nacjonalistów, stojąca na gruncie mieszczańskiej demokracji, zechce pójść na kompromis z radykalizmem caranistów.

Tymczasem w ostatnich dniach, mianowicie po wygłoszeniu mowy tronowej, obydwie partje zaskoczyły opinję publiczną deklaracją, mówiącą o tem, że obydwie partje osiągnęły pełną zgodę co do dalszej współpracy.

Opozycja zdaje się wyłącznie na wolę narodu, a więc na wynik swobodnie przeprowadzonych wyborów, nie przesądzając ani rozdziału mandatów w przyszłym parlamencie ani portfeli w przyszłym gabinecie.

Deklaracja opozycji sprawiła korzystne wrażenie w społeczeństwie, przyjemnie dotkniętem tem, że caraniści wyrzekli się swego radykalizmu.

W każdym razie zostało stworzone nowe i silne ugrupowanie, zupełnie zdolne do objęcia władzy. Ciekawem jest, że chłopskie stronnictwo podkreśliło wierność swą dla istniejącej konstytucji, wysyłając do króla telegram z pozdrowieniem z powodu wyzdrowienia i osiągnięcia sześćdziesięciolecia.

C. P.

Konflikt grecko-bułgarski.



Atak wojsk greckich zmusza bułgarów do opuszczenia wsi Petriecz.

Samolot Amundsena

spocznie w muzeum.

Oslo, 4 listopada.

Amundsen sprzedał prywatnym nabywcom amerykańskim swój samolot, na którym odbył ostatnio wyprawę do bieguna północnego. Amundsen wziął za historyczny ten samolot 100,000 kor. norweskich.

Śmiej się, pajacu!

—:o:—

Tragiczny koniec znakomitego wesołka.

Maks Linder rozśmieszał wszystkich, a sam był smutny i złamany

Artysta filmowy Maks Linder, którego liczni wielbiciele nazywali francuskim Chaplinem, popełnił samobójstwo wraz ze swą żoną pod wpływem głębokiej melancholji i neurastenji.

Znaleziono ich w sobotę z przeciętemi żyłami w hotelu „Baltimore" na Avenue Kleber.

Żyli jeszcze oboje — ale byli nieprzytomni. W klinice na Rue Piccini, dokąd ich sprowadzono, pierwsza umarła żona o godzinie 5 popołudniu, a **o 12 w nocy z soboty na niedzielę, skonał Maks Linder.**

Tragedja ta, która wywołała najgłębsze spółczucie w całym świecie filmowym, jest końcowym epizodem erotycznego dramatu.

Maks Linder poznał przed trzema laty w Chamonix młodą i piękną Małgorzatę Peters, w której się zakochał. Był od niej starszy o 20 lat, ale wiek swój okupił sławą i sympatyczną powierzchownością.

Historja uwiedzenia stanowiła sensację we wszystkich pismach.

W lecie roku 1923-go rodzice panny wyrazili swą zgodę na małżeństwo i 2-o czerwca tego samego roku w kościele St. Honore d'Eylau odbył się ślub Maksa Lindera z Małgorzatą Peters.

Cały Paryż wziął wówczas udział w uroczystości swego ulubieńca.

Po upływie 7-miu miesięcy nastąpiła w Wiedniu pierwsza próba samobójstwa

Młoda para otruła się weronalem, lecz po usilnych staraniach, zdołano ją uratować od śmierci.

Wiedziano już wówczas, że pożycie małżeńskie artysty filmowego musi się źle skończyć.

Maks Linder przyzwyczaił się do używania narkotyków i zmuszał żonę do hołdowania temu nałogowi.

Ten człowiek, który na ekranie umiał rozśmieszać tłumy, **w życiu prywatnem był ogromnie smutny, przybity i złamany.**

Nastrój jego wahał się zwykle między uczuciem zazdrości, a głęboką melancholją.

Maks Linder podróżował po świecie, zwiedził Hollywood, Szwecję i Austrję. Pracował zapamiętale i miał w kieszeni zawsze kilka kontraktów, które przedstawiały wartość kilkuset tysięcy dolarów.

Ale artysta oświadczył swym przyjaciołom, że nie długo jeszcze będzie na tym świecie i dodał — że nie odejdzie stąd sam...

Maks Linder miał półtoraroczną córeczkę, która wychowywała się w Elion w czasie gdy rodzice odbywali rozjazdy po Europie.

Dla tej córeczki kazał Maks Linder wybudować piękną willę w pobliżu Paryża. Osobiście opracował plan willi wraz z architektami. Dopóki willa nie została ukończona — mieszkali w hotelu.

Przed ośmiu dniami artysta rzekł do jednego ze swych przyjaciół:

— Nigdy nie przestąpię progu tej willi...

W ostatnich czasach między małżeństwem powstały podobne ostre zatargi.

W piątek o północy małżonkowie wrócili ze spaceru do hotelu. Mąż wydał rozkaz, ażeby nazajutrz nikogo nie wpuszczono do jego pokoju.

Ale w sobotę, wiedziona jakgdyby złem przeczuciem, przybyła do hotelu matka jego żony.

Drzwi wyważono przy pomocy ślusarza.

Na łóżku leżało w pokrwawionej bieliźnie ciało Maksa Lindera i jego pięknej żony, a obok nich — brzytwa.

Nie wiadomo czy Małgorzata Peters dobrowolnie postanowiła zakończyć życie, czy też zmusił ją do tego mąż.

Koleje losu Maksa Lindera są chyba wszystkim znane.

Właściwe jego nazwisko brzmi Gabrjel Levielle.

Początkowo występował w kabarecie i dopiero w roku 1905-ym odkrył w sobie talent artysty filmowego.

Linder sam komponował swe groteski lub czerpał tematy od swych spółpracowników.

Cieszył się ogromną popularnością na całym świecie. Film z Maksem Linderem miał z góry zapewnione powodzenie.

Teraz — nawet film jego życia zakończył się sensacją.

Ale na tym obrazie nikt z wielbicieli Maksa Lindera nie potrafi się śmiać.

W Paryżu wyświetlają obecnie sensacyjny obraz p. t. „Płaczący klown".

W obrazie tym nie występuje Maks Linder, ale tytuł ten nadaje się doskonale do filmu jego życia. **P. B.**

Czeski minister spraw zagran., Benesz, ze swoją małżonką po powrocie z Locarno.



Radjotelefonja.

Rozwój radjotelefonji postępuje bardzo szybko naprzód.

Oprócz Marconiego, pracuje obecnie cały szereg najwybitniejszych techników światowych nad udoskonaleniem tego epokowego wynalazku.

Już w zeszłym roku czynione były próby przesyłania fotografji drogą radjową.

Próby te jednak zawiodły.

Dopiero obecnie udało się jednemu z najwybitniejszych techników niemieckich dr. Karolusowi z Lipska udoskonalić wynalazek przesyłania fotografji drogą radjową.

Próby dokonane w zeszłym tygodniu wydały nadspodziewanie bardzo dobre wyniki.

W ciągu 10 sekund przesłana została z Europy do Ameryki drogą radjową fotografja o rozmiarze 10v10 cm.

Taka rekordowa szybkość w przesyłaniu fotografji przyczyni się ogromnie do rozwoju nowego wynalazku i będzie mógł być wykorzystany w pierwszym rzędzie przez prasę.

Każdy będzie mógł otrzymać oryginał wysłanej do niego depeszy.

Wynalazek ten przyczyni się do potanienia opłat telegraficznych, gdyż wielką armję odbiorców telegraficznych będzie można zredukować.

Z przesyłania depesz, dokumentów i fotografji drogą radjową będzie również mogła korzystać policja kryminalna, która w ciągu kilku sekund otrzyma fotografję przestępcy.

Nowy wynalazek dr. Karolusa wywoła przewrót w kinematografji.

Film wyświetlany w Paryżu czy Londynie będzie można przesłać drogą radjową do Berlina czy Łodzi.

W ten sposób wytwórnie filmowe nie będą już więcej robić odbitek filmowych, a obraz wyświetlany dziś w Nowym Jorku, będzie nazajutrz wyświetlany w Łodzi. — s —

Zawrotne cyfry.

Obiegające w Londynie pogłoski o pertraktacjach w sprawie sprzedaży trzech pism lorda Rothermere są ciekawe ze względu na podawane cyfry. Lord Rothermere odziedziczył po bracie swoim lordzie Northcliffe najbardziej rozpowszechniony dziennik angielski „Daily Mail", oraz wieczorne pismo „Evening Post" i niedzielną „Weekly Dispatch".

Obecnie zamierza pisma te sprzedać lordowi Berry, właścicielowi również bardzo popularnego ilustrowanego dziennika „Daily Graphic".

Pertraktacje przerwano z powodu różnicy (3 miljonów funtów) w ocenie wartości objektu; lord Rothermere żądał 15 miljonów funtów (według dzisiejszego kursu około 420 miljonów złotych, a więc tyle, ile wynosi obieg banknotów w Polsce), a lord Berry ofiarowuje „tylko" 12 miljonów.

FELJETON

TEFFI.

Szeroki gest.

Na ulicy było ciemno i mokro.

Smutne oczy latarń przedzierały spojrzeniami mgłę.

Latarnie są podłe: gdy człowiekowi jest źle na duszy one zamiast, żeby go pocieszyć na złość patrzą smutnemi oczyma.

Mołotkowowi było bardzo źle na duszy. A w kieszeni miał tylko złotówkę.

Mołotkow człapał kaloszami po błocie i gniewał się na pogodę.

— Wszystko razem! I wstrętna pogoda i deszcz! W ładny dzień deszcz nie pada, a gdy i bez tego na ulicy jest błoto, wtedy i on przychodzi na dodatek!...

Do domu nie chciało mu się wracać. W domu była wilgoć. Pod połamaną szafą szczury wychowywały swe pokolenie i czynności tej towarzyszyły przeciągłe, dreszczem przejmujące piski. A gospodyni uprzedziła go, że napali w piecu dopiero w grudniu.

Nie, do domu wracać — nie warto!

A oprócz domu był na całym świecie tylko jeden Pietuchin. Ale Mołotkow nie mógł pójść do niego, gdyż złotówka, sterczaca w jego kieszeni pożyczona była właśnie od Pietuchina.

Smutne myśli Mołotkowa przerwała maleńka, ale bardzo charakterystyczna scenka: przez drzwi brudnej restauracyjki lokaj wyprowadzał jakiegoś podchmielonego gościa, trzymając go pod rękę. Gość rzucał jakieś przekleństwa niewiadomo pod czyim adresem.

— Tam kipi życie! — pomyślał Mołotkow.

Przypomniały mu się dawne czasy.

— I mnie kiedyś wyprowadzono z restauracyjki pod rękę... Ktoby teraz w to uwierzył?... Ile się wtedy wypiło, ile zjadło!.. Tornedo a la.. nawet zapomniałem jak to się nazywa...

Machinalnie wszedł po schodach na górę, czuł jak zdejmuje z niego palto i ze zdziwieniem spojrzał w lustro na siwą, rozwichrzoną bródkę i pomarszczoną twarz.

Lecz gdy usiadł przy stoliku zapomniał o tem, co widział w lustrze, stuknął widelcem o szklankę i zamówił pół czarnej.

— Niby to już gdzieś jadłem obiad... Tak.. No, a teraz wstąpiłem niby na pół czarnej... Już dawno nie byłem w restauracji.. Nie wiem, jak to u nich teraz wygląda... Czy tu tak samo jak zawsze?...

Powoli pił kawę i przyglądał się uważnie publiczności.

Trzej panowie piją wódkę i zamawiają coś u kelnera. Kelner zapisał coś w notesie i pobiegł w stronę bufetu.

— Psst! Psst!.. — zatrzymał go Mołotkow i wzniósłszy brwi, zapytał tajemniczo:

— Co oni zamówili?

— Barszcz!

— Dur-r-r-nie! — oburzył się Mołotkow. — Nie umieją jeść! Zjedliby rosół z pierożkami, a nie barszcz! Też nie mogli nic innego wymyśleć — tylko barszcz!

— Przepraszam... — bąknął kelner i pobiegł do kuchni.

Mołotkow zatrzymał go w drodze.

— Zaczekaj pan... Powiedz im pan, że ja tak radzę... Ja — Mołotkow..

— Przepraszam... Nie mogę.. Dobrze...

Kelner uciekł, a Mołotkow nie mógł się uspokoić:

— Barszcz! Durrrnie!... I tacy łażą do restauracji!

Przy sąsiednim stoliku siadła jakaś parka. Zamówiła coś niezrozumiałego.

Mołotkow znowu przywołał kelnera i zapytał:

— Co zamówili?

— Sznycel.

— Sznycel? — Mołotkow zmarszczył brwi i zamyślił się poważnie.

— Sznycel?.. To jeszcze nic, tak to można. A kazali z jajkiem usmarzyć?... Tego nie mogę zrozumieć, co? Sznycel trzeba koniecznie z jajkiem smarzyć. Powiedz im pan, że ja tak radzę.. Pan Mołotkow. Zapamięta pan nazwisko?.. Pan Mołot-kow!.. Koniecznie z jajkiem...

Lecz kelner uciekł z taką miną, jak gdyby nie zależało mu na tem, czy sznycel będzie usmarzony z jajkiem, czy bez jajka.

Mołotkow rozejrzał się po sali i uśmiechnął się gorzko.

— I to są ludzie!... Piją jakąś lurę!.. Barszcz!.. A co to jest barszcz? Komu jest on potrzebny?.. Żyją, jak ślepcy.. Tamten — żółty siedzi z kobietą i czyta gazetę. Cham! Psst! Panie starszy!... Spójrz pan co tam się dzieje! Siedzi z kobietą i czyta gazetę! Prawda, że to dowodzi o braku wychowania! Co?...

Wpił się wzrokiem w twarz kelnera i szukał u niego spółczucia. Lecz kelner uśmiechnął się zgryźliwie i odszedł.

— I to jest służba!... — pomyślał Mołotkow. — To ma być kelner! Mogę przecież być najbogatszym człowiekiem a ubieram się byle-jak, gdyż jestem skromny! Dziś może tylko piję pół czarnej, a jutro przyjdę i zamówię dwa tuziny flaszek szampana!.. Tak, jutro rozbiję może te wszystkie lustra! Jutro może mnie tak samo wyprowadzą pijanego na ulicę!.. Skąd oni, psia krew, wiedzą, że mam w kieszeni tylko jedną złotówkę Pietruchina, któremu przyrzekłem pod słowem honoru, że zwrócę dług za trzy dni...

Wspomnienie o złotówce przygnębiło starca jeszcze bardziej, ale w tej chwili muzyka zagrała jakąś wesołą melodję.

— Idjoci! Żyć nie umierać! Psst! Panie starszy! Jakie pan im wino podawał?... Jak?.. „Lafit?".. Idjoci!.. Pić nie umieją!.. Powinni byli zamówić „Ponte-ka..." jak to się nazywa?.. No, może pan iść...

Trzej panowie wypili barszcz, zapłacili i wyszli.

Mołotkow przywołał kelnera.

— Ile panu zostawili?

— Czterdzieści groszy.

— Czterdzieści gorszy za trzy osoby?... Idjoci!

Skoczył z krzesła i spojrzał dumnie na całą salę. Zdawało mu się nawet w tej chwili, że jest wysoki, młody i nosi smoking.

— Ile się należy? — zapytał, patrząc obojętnie w inną stronę.

— Dwadzieścia pięć groszy.

Wsunął rękę do kieszeni. Oczy zabłysły mu niesamowitym blaskiem.

— Proszę! — rzekł, wsuwając kelnerowi złotówkę. — Reszty nie trzeba!

— — — — — — — — —

— Tak, to był gest! — myślał Mołotkow, wciągając w garderobie wytarte palto i starając się nie patrzeć w lustro. — Niech wiedzą z kim mają do czynienia! Tłumaczył B. F.

Dzień targów i bicia w pulpity.

W sejmie toczyły się gorące debaty na temat, jak ostrą może być opozycja, aby była tolerowana. — „Wyzwolenie" stoi mocno przy swych słusznych postulatach.

Sprawozdawca parlamentarny „Il. Republiki" donosi nam telefonicznie z Warszawy:

Punktem ciężkości wczorajszej działalności parlamentu było posiedzenie konwentu senjorów, zwołane przez p. marszałka Rataja, który w ten sposób zareagował na obstrukcję, prowadzoną nadal przez „Wyzwolenie".

Nie ulega wątpliwości, że klub ten, stojący bez zastrzeżeń przy swych postulatach istotnego nadania ziemi stanowi chłopskiemu nie ustąpi ze swego stanowiska.

Nie pomoże tu ani straszenie regulaminem, ani t.zw. „Przywołanie do porządku" przez zapisywanie do protokółu pp.: posłów Wyrzykowskiego, Seydy i Smoły.

Posłowie ci, pomimo represji, postanowili w

uczciwy sposób wywiązać się

z zobowiązań, zaciągniętych względem swych wyborców.

Plenarne posiedzenie przed południem odbyło się przy względnym spokoju.

Do scen burzliwych nie doszło, to też obrady toczyły się żółwim krokiem.

O godz. 4-ej po poł. „Wyzwolenie" przeszło do obstrukcji czynnej i stukania w pulpity uniemożliwiły dalsze prowadzenie obrad.

Dopiero przerwa w posiedzeniu załagodziła sytuację, którą prawdopodobnie już jutro będzie zupełnie wyjaśniona.

Konwent senjorów.

Przebieg posiedzenia konwentu senjorów, który trwał 3 kwadranse jest następujący:

Marszałek Rataj, otwierając zebranie, zaznacza:

— Zwołałem konwent, aby kluby miały możność zastanowienia się nad obstrukcją „Wyzwolenia".

Poseł Poniatowski (Wyzwolenie):

— „Wyzwolenie" prowadzi obstrukcję ze względów merytorycznych. Projekt ustawy rolnej **z poprawkami senatu będzie tylko świstkiem papieru i naruszy** powagę sejmu.

Marsz. Rataj:

— „W ciężkich chwilach, które przeżywa społeczeństwo, żądam od sejmu pracy i nie pozwolę na to, by izba w tej pracy ustała.

Pos. Barlicki (PPS.).

— Należy spróbować drogi kompromisowej. Proponuję, aby marszałek odroczył posiedzenie do soboty i wziął w swe ręce pośrednictwo.

Poseł Głąbiński (Zw. Ludowo-narodowy).

— **Obstrukcja obniża powagę sejmu.** Nie można dać się sterory zować.

Pos. Śliwiński (Związek chłopski)

— Chociaż klub mój nie brał udziału w obradach, **jednakże obstrukcję będziemy stosowali jeszcze ostrzej.**

Pos. Jaroszyński (Ch. N.).

— Klub mój zwalcza ustawę na równi z „Wyzwoleniem", chociaż z innych względów. **Pomimo to klub żąda ścisłego stosowania regulaminu.**

Pos Putek (Wyzwolenie) **Nie obawiajmy się pogróżek zarówno ze strony opinji publicznej, jak i regulaminu. Gotowi jesteśmy wejść na drogę kompromisu. Marszałek, do którego mamy zaufanie, niech weźmie w swe ręce medjację.**

Pos. Kiernik (Piast) nie godzi się ze stanowiskiem „Wyzwolenia" i nie może brać odpowiedzialności za ustawę, gdyż jest ona wynikiem kompromisu Obstrukcji nie aprobuje. Wniosek pos. Barlickiego popiera.

Pos. Poniatowski (Wyzwolenie)

— **Jedyną osobą uprawnioną do pertraktacji jest marszałek.** Rząd specjalnie w tej sprawie poczynił różne koncepcje, aby się utrzymać przy życiu i dał stronnictwom zobowiązania oraz przyrzeczenia, wzajemnie się wykluczające.

Marsz. Rataj:

— Rząd zwrócił się do mnie dziś z żądaniem załatwienia w najbliższym czasie projektu ustawy sanacyjnej. Wobec tego uważam, że wszystkie kluby zaaprobują wniosek posła Barlickiego i zamykam posiedzenie. Plenarne posiedzenie sejmu wyznaczam na jutro o godz. 3-ej popołudniu, a w międzyczasie rozpoczną rokowania z klubami.

Około godz. 18 m. 15 dzwonek w kuluarach oznajmił, że posiedzenie rozpoczyna się ponownie. Trwało ono zaledwie kilka minut, poczem marszałek udał się do swego gabinetu.

Widzieliśmy jak do biura p. marszałka wchodzili różni posłowie

z posłem Witosem na czele

Jednakże istotnych rokowań jeszcze dziś nie rozpoczęto. Rokowania właściwe rozpoczną sę dopiero jutro rano.

Sondowanie opinji.

Niemniej jednak sondowano już opinję poszczególnych posłów.

Punktem ciężkości tej trudnej i zawiłej sprawy jest jak się korespondent „Republiki" dowiaduje, artykuł 31 ustawy, traktujący

o wykupieniu ziemi z sum budżetowych

(tak brzmi poprawka senatu).

O ile poprawkę tę uda się złagodzić w sensie żądań „Wyzwolenia", które słusznie twierdzi, że

jest to zupełne pogrzebanie reformy rolnej,

gdyż skąd wziąć fundusze na wykup ziemi, wówczas też inne sprzeczności dadzą się łatwo usunąć, a wtedy obstrukcja się skończy.

O nastrojach klubów w stosunku do rządu dobitnie świadczy okrzyk jednego z piastowców, opuszczającego konwent senjorów:

— Jak długo niema reformy rolnej, tak długo niema mowy o żadnej sanacji!

Afera spirytusowa w Wilnie.

Co się dzieje w urzędzie prokuratorskim i izbie skarbowej w nieszczęsnym mieście?

Sprawozdawca parlamentarny „Il. Republiki" telefonuje:

Nie przebrzmiały jeszcze echa nadużyć prokuratora Hurczyna w Wilnie gdy już o nowej aferze dowiaduje się nasz korespondent.

Istniejąca w Wilnie fabryka wyrobów alkoholowych pod firmą

„Złoty Róg"

utaiła przed akcyzą około 25 tysięcy litrów czystego spirytusu na czem skarb poniósł miljon sto siedemdziesiąt siedem tysięcy złotych straty.

Kiedy pracownik tej firmy, niejaki Kuźniecow, któremu jeden z dyrektorów polecił „wydanie" bezakcyzowego spirytusu złożył w wileńskim urzędzie prokuratorskim dowody rzeczowe, i dokumenty, stwierdzające te nadużycia, po pewnym czasie okazało się, że dokumenty te w tajemniczy sposób zaginęły Dochodzenie w tej sprawie na własną rękę postanowił przeprowadzić poseł Stanisław Hellman (Wyzwolenie). Wówczas okazało się, że naczelnik wydziału akcyzy wileńskiej izby skarbowej p. Żągołowicz przyznał, iż istotnie dokumenty te zginęły i że **najprawdopodobniej skradł je pewien urzędnik akcyzowy, na którego padło podejrzenie i który natychmiast został wydalony.**

W Wilnie krążą jednak pogłoski że autentycznie dokumenty, stwierdzające winę „Złotego Rogu" zginęły przed dostaniem się do izby skarbowej, a **skradzione w tej ostatniej instytucji dokumenty były falsyfikatami.**

Zapytany przez korespondenta „Republiki" poseł Hellman w jakiem stadjum znajduje się ta sprawa oświadczył:

— Zwróciłem się do najwyższej izby kontroli państwa i do odnośnych władz państwowych. Jednocześnie też składam wniosek w sejmie w sprawie „porządków", panujących w wileńskiej izbie skarbowej i wileńskiej prokuraturze.

Terorыści przed sądem.

Sprawa wspólników Bagińskiego i Wieczorkiewicza została odroczona.

Warsz. kor. „Il. Repubiliki" (b) telef: Wczoraj w sądzie apelacyjnym na ławie oskarżonych zasiedli teroryści: Lucjan Maśliński, Mieczysław Rotter i Mieczysław Krasiński.

Sąd okręgowy w Warszawie skazał ich na 15 lat ciężkiego więzienia za należenie do organizacji terorystycznej Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

Jak wyglądają oskarżeni? Wchodzą oni na salę uśmiechnięci. Ubrani naogół są bardzo przyzwoicie, a Rotter nawet bardzo eleganoko. Bielizna lśni zdaleka śnieżną białością chociaż od dłuższego czasu przebywają w więzieniu.

Na ławie obrończej adwokaci pp.: Paschalski, I. Dreszer, Berenson i Przeworski.

Obrońcy, przed referatem złożyli wniosek o wezwanie na rozprawę, w charakterze świadków: p. Plachidę, urzędnika 2-go oddziału sztabu, który z ramienia władz woiskowych prowadził dochodzenie co do bomby t. zw. „częstochowskiej", posłów: Kozickiego i Pragiera, członków sejmowej komisji prowadzącej śledztwo w sprawie zamachów terorystycznych, p. Swolkienia, szefa wydziału bezpieczeństwa ministerjum spraw wewnętrznych, pp. Lublingerową i Klejnową, u których mieszkał Wieczorkiewicz.

Sąd zdecydował sprawę odroczyć i wezwać na następny termin p. Płachidę, posłów Kozickiego i Pragiera, oraz pp. Lublingerową i Klejnowa.

Oszczędności—całą parą!

Ustawy oszczędnościowe, oszczędności w budżetach i sądach.

Warszawski sprawozdawca parlamentarny „Republiki" telefonuje:

Premjer Grabski przyjął dziś prezesa najwyższej izby kontrolnej Żarnowskiego z którym omawiał ustawy oszczędnościowe wniesione do sejmu. Omawiano przedewszystkiem sposób stosowania w praktyce tych ustaw. Następnie premjer odbył naradę z komisarzem oszczędnościowym Moskalewskim, dyr. departamentu skarbowego Kauzikiem i Zaczkiem oraz naczelnikiem wydziału tegoż ministerstwa, Grodzieńskim, który omawiał sprawę oszczędności budżetowych.

W dniu dzisiejszym w ministerstwie sprawiedliwości pod przewodnictwem wicemin. Siennickiego i przy udziale wyższych urzędników z sądownictwa stołecznego odbyła się narada w sprawie uproszczenia rachunkowości w sądach. Postanowiono, że na terenie byłego zaboru rosyjskiego zostanie wprowadzony system stosowany w Małopolsce co równe są skasowaniu kas sądowych i wprowadzeniu na ich miejsce ksiąg pieniężnych.

Nadto postanowiono przyjmować w sądach okręgowych opłaty w znaczkach pocztowych.

Uparci litwini

zabagniają pacyfikację wschodniej Europy.

Sprawozdawca parlamentarny „Republiki" telefonuje:

Wobec bałamutnych informacji o przebiegu obrad w Lugano podanych przez prasę warszawską, p. minister Wasilewski w wywiadzie, udzielonym prasie oświadczył co następuje:

— Podczas rokowań w Lugano ujawniło się, że delegacja litewska zachowała się z daleko większą powściągliwością niż w Kopenhadze.

Usiłuje ona przekonać delegację polską że sprawy komunikacji kolejowej nie są częścią integralną kwestji, stanowiącej zagadnienie spławu Niemnem do Kłajpedy. Oczywiście nie mogliśmy się na to zgodzić tembardziej, że **nie odpowiada to ani stanowisku konferencji ambasadorów ani też komitetowi tranzytowemu ligi narodów.**

Przedstawiciel rządu litewskiego wysunął oryginalne oskarżenie, że dążyliśmy do utrwalenia normalnych stosunków między Polską i Litwą.

Istotnie zasadniczą tendencją rządu polskiego jest dążenie do ostatecznego unormowania stosunków polsko-litewskich i tego się nie wypieramy.

Chodzi nam bowiem szczerze o pacyfikację Wschodniej Europy. Że litwini zajmują wręcz odwrotne stanowisko nad tem możemy tylko ubolewać.

Rokowania polsko-niemieckie.

Sprawozdawca parlamentarny „Republiki" telefonuje z Warszawy:

Pod przewodnictwem prez. Grabskiego przy udziale min. Klarnera i Janiszewskiego oraz wicemin. Dolężala i naczelnika wydziału MSZ. Łukasiewicza odbyła się dziś konferencja w sprawie rokowań polsko-niemieckich.

Jak się warsz. kor. dowiaduje na konferencji tej przedyskutowano dyrektywy jakie mają być przesłane naszej delegacji w Berlinie.

Wiadomości bieżące.

LISTOPAD
6
PIĄTEK

Dziś: † Leand. W., F.
Jutro: Nikandra i Kar.

—:—

Wschód słońca o g. 6.29
Zachód o g. 4.10
Wsch. księżyca o g. 11.17
Zachód o g. 7.59
Długość dnia 8.40
Ubyło dnia g. 6.02

Rejestracja rocznika 1906.

W dniu dzisiejszym w lokalu komisji poborowej przy ulicy Traugutta 10 odbywa się rejestracja

rocznika 1906,

Wszyscy mężczyźni urodzeni w tym roku, a których nazwiska rozpoczynają się od litery S i Ś muszą się zgłosić do lokalu komisji wraz z paszportem lub innym dokumentem, stwierdzającym tożsamość danego osobnika oraz z metryką urodzenia.

W razie nieposiadania żadnego prawomocnego dokumentu, należy się udać z fotografją do odnośnego komisarjatu policji, gdzie dyżurny policjant potwierdzi tożsamość.

Komisja czynna jest od godziny 8-ej do 3-ej bez przerwy.

Winni niestawienia się do komisji rejestracyjnej zostaną pociągnięci do odpowiedzialności i grozi im kara 500 złotych lub 6 tygodni więzienia albo też obie kary łącznie.

Zebrania kontrolne

roczników 1890, 1895, 1896, 1897, 1899, 1900 i 1901.

Od kilku dni odbywają się na terenie Łodzi zebrania kontrolne roczników od 1890 do 1901-go.

Ci, którzy nie zadośćuczynią obowiązkowi stawienia się do kontroli, zostaną pociągnięci do surowej odpowiedzialności karnej.

Na terenie Łodzi czynne są trzy komisje kontrolne.

Dziś, w piątek, do lokalu 1-ej komisji kontrolnej przy ul. Konstantynowskiej 64 mają się zgłosić wszyscy rezerwiści

rocznika 1890-go

których nazwiska zaczynają się od litery H, Ch, I i J.

Do lokalu komisji numer 2 przy ulicy Konstantynowskiej 81 mają się zgłosić rezerwiści

rocznika 1895

których nazwiska zaczynają się od litery H, Ch, I i J.

Do lokalu komisji numer 3 przy ul. Wólczańskiej 203 mają się w dniu dzisiejszym zgłosić wszyscy rezerwiści

rocznika 1901

których nazwiska zaczynają się od litery F. (R).

O zapomogi

dla robotników, pracujących przez 1—2 dni w tygodniu.

stara się związek „Praca"

Przedstawiciel związku „Praca" w funduszu bezrobocia, p. Ogłowski, postawił wniosek o przyznanie zapomogi robotnikom zatrudnionym jedynie dzień lub dwa dni w tygodniu, w wypadku, gdy zarobki ich nie wynoszą tyle, co zapomoga.

Fundusz bezrobocia nie wypowiedział się w tej sprawie i przesłał ją do zadecydowania zarządowi głównemu funduszu bezrobocia w Warszawie.

Związek „Praca" postanowił zwrócić się do swych posłów w Warszawie, by w sprawie tej interwenjowali.

Związek opiera się na art. 3 ustawy, upoważniającym ministerstwo pracy na wniosek głównego zarządu funduszu bezrobocia do przyznania zasiłków tym pracownikom, którzy w ciągu tygodnia nie zarobili tyle, ile wynosił ich zarobek w ciągu 3 dni. (b)

Mali ludzie do wielkich interesów.

—:o:—

Straganiarskie metody walki

zatruwają atmosferę życia społecznego.

Zgniłe wiśnie i maliny są mniejszem złem, niż wasza głupota, panowie przywódcy!

Przed kilku dniami pisaliśmy dość obszernie o tem, że w życiu społecznem powstało nowe zło przez wprowadzenie elementu walk partyjnych na teren walki z korupcją i nadużyciami.

Podaliśmy, jako klasyczny przykład tego zła, walki i tarcia w radzie kasy chorych.

I rzeczywiście dzieją się tam historje, godne pióra autora „Monachomachji".

Obecnie modną jest w tych opanowanych szałem partyjnictwa sferach „wielka afera owocowa".

Oto w swoim czasie wydział gospodarczy kasy chorych zakupił dla laboratorjum tej kasy

kilka koszyków malin i wiśni.

Właściwie na zapłaceniu rachunku dostawcy powinnaby się taka tranzakcja zakończyć.

Cóż jednak robi złośliwy chochlik?

Oddaje wydział gospodarczy w ręce jednej, a wydział apteczny w ręce drugiej partji

To wystarcza!

Jedna strona przypuszcza generalny szturm do wydziału gospodarczego, druga w odpowiedzi miota gromy na wydział apteczny i były zarząd kasy.

De facto jedni zakupili nadpsuty towar, drudzy nie poddali go analizie i nie spreparowali.

Zawinili wszyscy, ponieważ nie myślą o swych obowiązkach, nie robią tego, za co pobierają pensje, a cały wolny czas poświęcają na kopanie dołków pod przeciwnikami politycznymi.

Ogół ubezpieczonych wychodzi, oczywiście na tej demagogicznej walce swych urzędników i opiekunów, jak Zabłocki na mydle.

Obojętne, czy chodzi tu o wiśnie i maliny, czy o kwalifikacje naukowe, czy o wewnętrzno - organizacyjne sprawy — ze wszystkich kątów wyziera

obmierzły gad prywaty i interesu partyjnego

przy zupełnem lekceważeniu interesów tych, którzy to towarzystwo wzajem się żrące, z ciężkiej pracy utrzymują.

Dochodzi do tego, że prasowe organy partyjne, miast kształcić robotnika i wyrabiać go pod względem społecznym i klasowym, stają się

stekiem porachunków partyjnych

sącząc w dusze swych czytelników jad zwątpienia i nieufności do organizowania się wogóle.

Wystarczy wziąć numer takiego pisma do ręki, aby się przekonać, jak wielkie niebezpieczeństwa dla klasy robotniczej tkwią w takich metodach „pracy i rozwoju".

Korupcja moralna i jej nieodzowna siostrzyca, demagogja, są równie wielkiem złem, jak korupcja materjalna, zlodziejstwa i nadużycia!

Proszę sobie, dla przykładu, wyobrazić, że

oficjalny organ P. P. S. „Łodzianin" zarzuca m. in. wydziałowi gospodarczemu kasy chorych, że kupił to, czy owo, u żyda.

Na takie manowce może sprowadzić wzniosłe idee społeczne tępota i głupota ludzi małych, którzy chyba

przez fatalną pomyłkę stali się prowodyrami potężnej masy robotniczej,

walczącej krwią serdeczną o lepsze, spokojniejsze jutro!

Chrystus powrozem wypędził ongiś handlarzy ze świątyni.

Gdyby dzisiaj zmartwychwstał, przepędziłby od koryta tę falangę „przywódców" nie powrozem, a rozpalonem żelazem!

Civis.

Nie mogą się dogadać!

—:o:—

Umowa kasy chorych z lekarzami

będzie 2-gim wydaniem traktatu wersalskiego

Niewiadomo tylko, która ze stron podpisze, a która... nie wykona.

Jak wiadomo, podczas pertraktacji między zarządem kasy chorych, a lekarzami kasowymi co do umowy głównej, powstał nowy zatarg o lekarzy rejonowych, których projekt kasy chorych osiedla w odpowiednich dzielnicach, podczas gdy lekarze domagają się, aby siedziba lekarza rejonowego, znajdowała się tam, gdzie lekarz mieszka.

Ponieważ kasa chorych domaga się jednak, by lekarz rejonowy zamieszkał w wyznaczonej mu dzielnicy, i aby ubezpieczeni z tej dzielnicy zwracali się jedynie do niego, dalsze pertraktacje między lekarzami a zarządem kasy chorych zostały zawieszone w celu naradzenia się, co trwa już kilku tygodni.

Obecnie związek lekarzy zwrócił się do kasy chorych z kategorycznem żądaniem wznowienia pertraktacji w sprawie umowy głównej. b.

—:o:—

System licytacyjny kasy chorych

zainteresował bardzo ministra pracy,

który przysłał do Łodzi inspekcję dla zbadania tej sprawy

We wtorek, dnia 3 listopada r. b. odbyło się pod przewodnictwem p. Kałużyńskiego posiedzenie zarządu kasy chorych m. Łodzi. Obrady, jak zwykle, rozpoczęły się od interpelacji członków zarządu, na które odpowiedzi udzielał dyrektor. W związku z interpelacją w sprawie zaległych poborów felczerów, dyrektor przedstawił krytyczny stan finansów kasy chorych i wyraził przypuszczenie, że zaległe pensje zostaną częściowo wypłacone w ciągu przyszłego tygodnia.

W komunikatach przewodniczący podał do wiadomości, iż przedstawiciel okr. zw. kas w Krakowie zwrócił się z propozycją dostarczania kasom małopolskim leków, wytwarzanych w laboratorjum kasy chorych m. Łodzi. Propozycję tę z chwilą otwarcia nowourządzonego laboratorium farmaceutycznego uznano za możliwą do przyjęcia. W najbliższych tygodniach oczekiwać również należy analogicznej propozycji ze strony okr. zw. kas pomorskich.

Pozatem przewodniczący zakomunikował, że w ubiegłym tygodniu z polecenia p. ministra pracy **przybyła inspekcja z ramienia O.U.U. w Warszawie w osobach dyrektora p. Siwika i głównego inspektora O.U.U., celem zbadania zarzutów, jakie pojawiły się ostatnio w prasie w związku z systemem licytacyjnym kasy chorych. Inspektor O.U.U. bawili w Łodzi dwa dni, zapoznając się szczegółowo z powyższą sprawą.**

W końcu uchwalono zwołać na sobotę, dnia 7 b. m. nadzwyczajne posiedzenie zarządu kasy, poświęcone sprawie umowy ze związkiem lekarzy oraz reorganizacji pomocy obłożnie chorym.

Urlopów

domagają się robotnicy kanalizacyjni.

Przy radzie związków zawodowych odbyło się pierwsze ogólne zebranie związku zawodowego robotników, zatrudnionych przy kanalizacji i wodociągach.

Po dłuższych debatach postanowiono zwrócić się do magistratu z żądaniem przyznania tym robotnikom urlopów, tak jakto otrzymują inni robotnicy sezonowi. b.

4,000 ząbków dziecięcych

naraża na szwank magistrat łódzki.

Przy pogotowiu miejskim istnieje ambulatorjum dentystyczne, utrzymywane przez magistrat, przyczem 4 tys. najbiedniejszych dzieci ze szkół powszechnych otrzymują bezpłatnie pomoc.

Obecnie, jak się dowiadujemy, magistrat postanowił skreślić z budżetu sumę 17 tys. zł. rocznie na utrzymanie tego ambulatorjum i z dniem 1 stycznia 1926 r. zostanie ono skasowane. (b)

Posiedzenie rady miejskiej zerwane.

Przy dźwiękach „Czerwonego Sztandaru“ lewica opuściła wczorajsze zebranie.

Galerja, zapełniona pracownikami elektrowni, brała czynny udział w obradach.

Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej zaczęło się pod wrażeniem grożącego strejku elektrowni. Galerja zapełniona była przez pracowników elektrowni.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego radny Lichtenstein domagał się przegłosowania wniosku

w sprawie elektrowni.

Przewodniczący p. Wolczyński, zasłaniając się dotychczasowym zwyczajem, oświadczył, że wnioski nagłe będą odczytane po wyczerpaniu porządku dziennego.

Przeciwko temu **ostro zaprotestowali radni z lewicy, wobec czego wniosek został istotnie odczytany.**

Wnioskodawcy stwierdzili co następuje:

Przed kilkunastu dniami

w Grand-Hotelu

nastąpiło przejęcie elektrowni przez nowych akcjonarjuszy, przyczem miasto reprezentowane jest przez 4 członków magistratu.

Pierwszym czynem nowych właścicieli elektrowni było to, że panowie Ullman, Skulski i Tołłoczko przeprowadzili zamach na kasę emerytalną dla pracowników, zabronili urządzania zebrań po godzinach biurowych i **wydalili radnych Andrzejaka i Rapalskiego, oraz funkcjonarjusza związku p. Zakrzewskiego.**

Wydalenie to jest zemstą, gdyż panowie ci bronili interesów miasta przeciwko oddaniu elektrowni w obce ręce.

Ponieważ w elektrowni grozi strejk, wnioskodawcy wzywają radę miejską, by wyraziła protest przeciwko zarządzeniom dyrekcji elektrowni i aby zażądała odwołania tych zarządzeń.

Mimo odczytania wniosku, został on przez większość odrzucony.

Gwizd na galerji.

Galerja przyjęła ten krok rady miejskiej gwizdem i okrzykami:

— Zdrajcy!

Kolejno utrącono dalsze dwa wnioski o przyśpieszenie głosowania przy niemilknących okrzykach galerji.

Deklaracja r. Rapalskiego.

R. Rapalski prosi o głos i składa następujące oświadczenie:

„Większość radziecka, nie dość, że zaprzedała sprawę elektrowni, ale **nie cofnęła się przed podłemi oszczerstwami w prasie.**

Panowie z większości zamieścili w „Kurjerze Łódzkich“ wczoraj artykuł, w którym zarzucają wydalonym z elektrowni pracownikom, nadużycia i defraudacje.

Jest to stek kłamstw i oszczerstw, które potępia całe społeczeństwo.

Właściciele elektrowni kupili sobie ludzi za posady, ale my nawet wobec utraty posad nie damy się kupić“.

Wykręcają kota ogonem.

Przemówienie to wywołało **brawa na galerji i wrogie okrzyki pod adresem N.P.R., Ch. D. i endecji,** przyczem przewodniczący napróżno groził opróżnieniem galerji.

Radny Zubert szeregiem zapytań w obronie bezrobotnych usiłował **przybrać szatę obrońcy uciśnionych** i za ofiarę obrał sobie wiceprezydenta Groszkowskiego i fundusz bezrobocia, z powodu przerwania wypłat zapomogowych.

Gdy p. Groszkowski zwraca się z od powiedzią do r. Zuberta, ten krzyczy:

— Mów pan oficjalnie do rady.

P. Groszkowski: Mówię tak, jak mi się podoba, a **pan nie będzie mię uczył, jak mam mówić!**

Radny Holenderski: Jakie stanowisko zajął magistrat w sprawie elektrowni?

Prezydent Cynarski: Rada miejska nie życzy sobie przerywać trybu obrad i odpowiedź nastąpi przy końcu posiedzenia.

Radny Holenderski: Czy członkowie magistratu nie będą interwenjować w tej sprawie?

Prezydent Cynarski daje jeszcze raz tę samą odpowiedź.

Galerja jest niezadowolona...

Pytania i odpowiedzi.

Po tym incydencie radny Szweig stwierdza, że w myśl regulaminu magistrat musi odpowiedzieć na pytania natychmiast, albo na następnem posiedzeniu, a nie wolno odkładać odpowiedzi do końca posiedzenia.

Na mównicę wchodzi

radny Danielewicz,

który oświadcza, że wobec takiego postępowania większości radzieckiej, partja jego na znak protestu

opuszcza salę obrad.

Czerwony sztandar.

Równocześnie radni frakcji lewicowych stojąc na środku sali śpiewają „Czerwony Sztandar“. Śpiew podchwytuje galerja i przez 10 minut rada sala rozbrzmiewa pieniami.

Po wyjściu radnych z P.P.S., „Bundu“, Poale-Sjon i niemieckiej partji pracy, rozlegają się z galerji gromkie okrzyki: — Precz ze zdrajcami klasy pracującej!

Prezydjum rady opuszcza salę. Posiedzenie wśród b. podniesionego nastroju zostało przerwane. **bn.**

W obronie panów:

Andrzejaka, Zakrzewskiego i Rapalskiego

staje związek pracowników instytucji użyteczności publicznej.

Szanowna Redakcjo!

Uprzejmie prosimy o umieszczenie w poczytnem piśmie Sz. Panów następującego:

W dzisiejszym nr. „Rzeczypospolitej“ oraz w nr. 303 z dnia 5. 11-25 r. „Kurjera Łódzkiego“ umieszczony został artykuł pod tytułem „Przełomowy dzień zatargu w elektrowni“, w którym poza stekiem kłamstw, wyssanych z palca, znajduje się taka ordynarna i obliczona na szczególny efekt insynuacja, że p.p. M. Andrzejak, J. Zakrzewski i S. Rapalski wydaleni zostali z elektrowni przedewszystkiem dlatego:

po 1) że jako członkowie dawnej kasy emerytalnej popełnili fakt niesłychanych nadużyć, a mianowicie kwotę czterystu kilkunastu tysięcy złotych kasy emerytalnej rozdali uczestnikom kasy i

po 2) że uważali elektrownię za placówkę czysto — partyjną, na której tero ryzowali jej pracowników, którzy bądź to nie chcieli należeć do PPS., bądź też nie godzili się na prenumeratę „Robotnika“.

Z oburzeniem protestując przeciw roz siewaniu tych bezczelnie kłamliwych wieści, mających za zadanie rzucenie cienia na wysoką uczciwość i prawość charakteru członków naszych p.p. M. Andrzejaka, J. Zakrzewskiego i S. Rapalskiego, konstatujemy co następuje:

po 1) kłamstwem jest, jakoby p.p. M. Andrzejak, J. Zakrzewski i S. Rapalski popełnili kiedykolwiek i jakiekolwiek, a cóż dopiero „niesłychane“ nadużycia,

po 2) kłamstwem jest, jakoby jakieś kwoty pieniężne, należące do kasy emerytalnej, rozdali (?!) uczestnikom kasy i

po 3) kłamstwem jest, jakoby teroryzowali pracowników elektrowni za należenie do PPS. i nieprenumerowanie „Robotnika“.

Natomiast prawdą, jest:

po 1) że p.p. M. Andrzejak, J. Zakrzewski i S. Rapalski są ludźmi wyjątkowymi, bo nieskalanie uczciwymi.

po 2) że p.p. M. Andrzejak i J. Zakrzewski jako członkowie komisji likwidacyjnej kasy pożyczkowo-oszczędnościowej (a nie kasy emerytalnej) pracowników elektrowni łódzkiej drogą legalną, bo na skutek jednomyślnej uchwały walnego zebrania pracowników elektrowni łódzkiej i na mocy aktu rejentalnego, przeprowadzili likwidację tej kasy, a pozostałe stąd sumy wypłacili członkom wzmian kowanej kasy, zgodnie ze statutem.

Prawomocność tej likwidacji i wypła ty znalazła swój wyraz w przychylnym orzeczeniu prokuratora sądu okręgowego w Łodzi, p. Szmidta, i ministerstwa przemysłu i handlu.

po 3) że nietylko do związku pracowników instytucji użyteczności publicznej w Polsce, ale i do zarządu tego związ ku należą pracownicy elektrowni, którzy nie mieli i nie mają nic wspólnego z PPS., a więc o jakimś teroryzowaniu nawet mowy być nie może.

Nadmieniamy, że za rzucanie na członków naszych, p.p. M. Andrzejaka J. Zakrzewskiego i S. Rapalskiego, insynuacji, jakoby popełnili wyżej wspomnia ne nadużycie, występujemy na drogę sądową, i pozostajemy

z głębokim poważaniem

Zarząd Związku pracowników użyteczności publicznej w Polsce, oddział w Łodzi.

Przewodniczący (—) **Andrzejak.**
Sekretarz: (—) **St. Wojdan.**

Dziś jeszcze nie, może jutro...

Nowi właściciele elektrowni łódzkiej szukają „honorowego“ wyjścia z sytuacji.

Władze centralne stoją na stanowisku obrony starych i zasłużonych działaczy robotniczych.

Wobec przeciągających się narad w Warszawie w sprawie zatargu w elektrowni, biuro informacji prasowych „Bip“ skomunikowało się o północy z sekretarzem generalnym związku pracowników instytucji użyteczności publicznej p. Gorską, w Warszawie który udzielił następujących informacji:

W dniu wczorajszym w dalszym ciągu przez cały dzień trwały narady pod przewodnictwem głównego inspektora pracy p. Klotta, przyczem przed południem omawiano sprawę wydalonych pracowników a po południu sprawę kasy emerytalnej.

Co do pierwszej sprawy to przedstawiciele elektrowni w dalszym ciągu odrzucali żądanie pracowników, jednak oświadczyli, że decyzja ich może się po na radach między sobą zmienić do południa dnia dzisiejszego. Co do kasy emerytalnej, dyrekcja uważa że ministerstwo przemysłu i handlu, jak i ministerstwo pracy **nie miały prawa zatwierdzać tego statutu,**

gdyż obowiązywał on jedynie poprzedni nadzór rządowy w elektrowni a nowi właściciele chcą inną kasę mieć dla swych pracowników, wobec czego decyzję ministerstw zaskarżą do trybunału administracyjnego, lecz do czasu decyzji nowego statutu nie uznają.

Przedstawiciele ministerstwa pracy oświadczyli, że dyrekcja nie powinna bynajmniej zwalniać z pracy pracowników, posiadających wielkie zasługi dla ruchu robotniczego w mieście i zarządzenie to powinno być cofnięte. Pod naciskiem przed stawicieli ministerstwa, pp. Skulski i Tołłoczko **może w dniu dzisiejszym zmie nią swą decyzję co do wydalenia pracowników.**

Przedstawiciele elektrowni zaproponowali, by statut kasy emerytalnej ustaliła komisja ekspertów, na co się jednak przedstawiciele pracowników nie zgodzili, uważając że dotychczasowy statut musi obowiązywać a co do zarzutu, że zbytnio obciąża on zarząd, obiecali wpłynąć na pracowników by wpłacali odpowiednie składki.

Ostateczny rezultat wczorajszych narad był taki, że **przedstawiciele dyrekcji we wszystkich punktach zajęli stanowisko negatywne, jednak z zaznaczeniem, że dziś może pod niektóremi względami stanowisko to zmienią,**

Co do zapatrywań przedstawicieli pra cowników, uważają oni że dyrekcja może cofnąłby swe zarządzenia, gdyby znalazła odpowiednią formułkę, którąby pozwoliła na

„honorowe“ wycofanie się z zatargu,

Po zakończeniu narad wczorajszych wyjechał do Łodzi p. Andrzejak, zaś pozostali przedstawiciele pracowników pozostali do dnia dzisiejszego gdyż ostateczna decyzja zapadnie o 2 po południu. **b.**

„Odeon“.

Carlo Aldini, najznakomitszy sportowiec wśród artystów i najlepszy artysta wśród sportowców, mało w Łodzi znany, w wyświetlanym obecnie w kino teatrze „Odeonie“ obrazie p. t. „Niko — król szoferów“ jest faktycznie godny oglądania.

Doskonały ten sportsmen, jest najlepszym wykonawcą ról sensacyjnych.

Odczyt o odmładzaniu.

Dziś o godz. 8 wiecz. w sali miłośników muzyki (Traugutta 1) wygłosi dr. Bronisław Frenkel odczyt o odmładzaniu. Wymieniony odczyt wywołał w naszem mieście wielkie zainteresowanie.

Podwieczorek i tańce w „Kropli Mleka“.

Dnia 8-go b.m., t.j. w nadchodzącą niedzielę odbędzie się w lokalu Tow. Kredytowego, Pomorska 21 o godz. 5 pp. „Podwieczorek towarzyski“ z tańcami na dochód znanej w Łodzi „Kropli Mleka“.

Nie skąpcie więc paru złotych i przybywajcie licznie w niedzielę na podwieczorek. Wejście 3 złote. Bufet tani, muzyka dobra. Ofiary przyjmuje codziennie sekretarjat „Kropli Mleka“ od godz. 10 rano do godz. 14 w lokalu własnym przy **ul. Piotrkowskiej nr. 103.**

Jeden do sasa, drugi do lasa.

—:o:—

Ministrowie wydają sprzeczne rozporządzenia.

i dlatego sprawy o odszkodowanie dla inwalidów pracy są inaczej rozstrzygane w Warszawie, inaczej w Łodzi.

W celu zapoznania się z postępowaniem sądów w sprawach o odszkodowanie za utraconą zdolność do pracy, udała się do prezesa sądu okręgowego p. Kamińskiego delegacja związku inwalidów pracy w osobach pp. Warsztackiego, Kaniewskiego i Szmigla.

Na wstępie p. Warsztacki oświadczył, że niesłusznie postępuje sąd, oddalając pretensje poszkodowanych począwszy od 1 lipca 1924, gdyż choć od tego czasu sprawy te decyduje zakład ubezpieczeń od wypadków, to jednak, w myśl rozporządzenia do odnośnej ustawy, **wypadki które miały miejsce przed tym terminem, podlegają kompetencji sądu, choćby sprawy były wnoszone obecnie, gdy zakład ubezpieczeń już funkcjonuje.**

Sądy w Warszawie wychodzą z tego właśnie założenia i sprawy te rozpatrują, a **jedynie w Łodzi dzieje się krzywda inwalidom pracy, wobec czego należałoby wszcząć kroki w ministerstwie sprawiedliwości, by jednak sprawę tę wyjaśnić.**

Równocześnie delegacja prosiła o **przyśpieszenie spraw, znajdujących się w sądzie, gdyż nędza wśród inwalidów pracy jest wielka i z niecierpliwością oczekują oni wyznaczonych im rent.**

P. prezes Kamieński z życzliwością odniósł się do wyłuszczonych postulatów i wyraził ubolewanie, że dotychczas nie udało się starej ustawy austrjackiej zamienić na nową, polską.

Co do załatwienia spraw inwalidów, to, ponieważ NIEPOROZUMIENIE MA MIEJSCE Z POWODU RÓŻNICY MIĘDZY ROZPORZĄDZENIAMI MINISTERSTWA OPIEKI SPOŁECZNEJ A PRZEMYSŁU I HANDLU, zainteresowani mogą wnieść podania o przywrócenie terminu, ze wskazaniem na ową rozbieżność w rozporządzeniach.

Po omówieniu sprawy patronatu nad inwalidami p. prezes wyraził żal, że z powodu nadmiernej pracy nie może wziąć udziału czynnego w tej instytucji, lecz obiecał jej swe poparcie (b)

Powiedziały jaskółki, że nie dobre są spółki

A szczególnie takie, gdzie się wzajemnie okradają.

Między spólnikami firmy Pruszynowski, Berliner i S-ka wynikały ciągle spory, przyczem gdy pp. Pruszynowski i Berliner nie zarabiali, a spólnik nie chciał dać należnych im pieniędzy, sprzedali oni pokryjomu części maszyn i gotówką się podzielili.

Sprawa ta wykryła się i obaj spólnicy stanęli przed sądem oskarżeni o przywłaszczenie.

Sędzia Zaborowski po rozpatrzeniu sprawy skazał Pruszynowskiegi i Berlinera po 6 miesięcy więzienia każdego, polecając zatrzymać ich w areszcie aż do złożenia kaucji w wysokości 1000 zł. od każdego. b.

Gdzie jest panna Stefa?

Matka jest zaniepokojona, a urząd śledczy już szuka.

Od dłuższego już czasu Stefanja Wyrzuc lat 15 opowiadała swym rodzicom że dzięki staraniom jej koleżanki otrzyma pracę w Widzewskiej Niciarni aż pewnego dnia oznajmiła że pracę już otrzymała i poleciła sobie na rano naszykować jedzenie.

Razem z koleżanką wyszła Wyrzucówna w ubiegły wtorek, lecz dotychczas do domu nie wróciła i jak się okazało w „Widzewskiej Niciarni" nie pracuje.

Zrozpaczona matka podejrzewając że córka padła ofiarą handlarzy żywym towarem, zwróciła się o pomoc do urzędu śledczego, który zajął się tą sprawą. b.

Nie dopuścić do strejku!

—:o:—

Magistrat odrzucił pośrednictwo inspektora pracy.

Pracownicy miejscy są oburzeni nietaktem magistratu i oświadczają, że strejk jest nieunikniony.

Jak już donosiliśmy związek pracowników instytucji użyteczności publicznej wobec nieuwzględnienia przez magistrat żądań pracowników zwrócił się o interwencję do okręgowego inspektora pracy p. Wojtkiewicza.

P. inspektor, [illegible] słuszność niektórych żądań pracowników magistrackich, zwrócił się do magistratu, ofiarując swe pośrednictwo i prosząc o wyznaczenie wspólnej konferencji.

Gdy upłynęło kilka dni, a magistrat wogóle nie odpowiadał na pismo inspektora pracy, ten ostatni zwrócił się jeszcze raz do magistratu z kategorycznem żądaniem wyznaczenia konferencji.

W odpowiedzi magistrat nadesłał pismo, w którem oświadcza, że żądania pracowników mają charakter czysto wewnętrzny, wobec czego magistrat nie skorzysta z pośrednictwa inspektora pracy.

Odpowiedź ta wywołała oburzenie wśród pracowników magistratu, którzy uważają, że sprawa nieprzestrzegania przez magistrat ustawy o 8-godzinnym dniu pracy, sprawa nadmiernego doliczania kosztów wyżywienia i nie wypłacenia pensji, to nie są sprawy wewnętrzne magistratu.

Wobec powyższego pracownicy doszli do przekonania, że wszystkie polubowne środki wyczerpali i że obecnie jedynie bezrobocie może zmusić magistrat do uwzględnienia ich żądań i sprawa ta będzie tematem obrad wiecu pracowników, na którem prawdopodobnie zapadnie uchwała strejkowa.

Zapytany przez nas inspektor pracy, p. Wojtkiewicz, oświadczył, że magistrat popełnił nietakt wobec niego, jako przedstawiciela instytucji rządowej i że ewentualne skutki tego kroku będzie ponosił wyłącznie magistrat. b.



TEATR MIEJSKI

Teatr miejski daje dziś po cenach najniższych (od 40 gr.), komedję Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka". Będzie to ostatnie w sezonie przedstawienie tej znakomitej, świetnie granej sztuki.

Jutro o godz. 3-ej popołudniu po raz drugi na przedstawieniu szkolnem „Nieboska Komedja". Bilety w dalszym ciągu sprzedaje kasa zamawiań.

Wieczorem jutro, w niedzielę i we wtorek ostatnie trzy występy świetnego artysty Teatru Polskiego w Warszawie Kazimierza Junoszy-Stępowskiego w „Żywej masce", niezwykle fascynującej sztuce L. Pirandella. Kasa zamawiań sprzedaje bilety na wszystkie trzy przedstawienia.

TEATR POPULARNY.

Dziś, w piątek, dn. 6-go b. m. o godz. 8.15 wiecz. arcywesoła krotochwila ze śpiewami „Biedna dziewczyna", która dzięki miłym śpiewom, aktualnym kupletom, oraz zgraniem zespołu zyskała ogromne powodzenie.

Jutro t. j. w sobotę, dn. 7-go b. m. popołudniu po cenach zniżonych (50—1.50 gr.) i wiecz. o g. 8.15 wiecz. „Biedna dziewczyna". Kasa czynna od 12—3 i od 5—10 wiecz.

NIEDZIELNY PORANEK ORKIESTRY FILHARMONICZNEJ.

W nadchodzącą niedzielę, dnia 8 b. m. o godz. 12-ej w południe odbędzie się zapowiedziany poranek orkiestry filharmonicznej, który poświęcony będzie pięknej muzyce Edwarda Griega. Program tego interesującego poranku jest następujący: solistka Bronisława Olecka (śpiewaczka operowa) odśpiewa pieśni Griega: Księżniczka, Ja kocham cię, Łabędź, oraz pieśń Solveigi z tow. orkiestry; druga zaś solistka Marja Mirska (znana pianistka) odegra z tow. orkiestry piękny koncert fortepianowy A-moll. Pozatem orkiestra wykona: suitę „Siguard Jorsalfar", oraz ulubioną suitę „Peer Gynt". Koncert ten ze względu na najniższe ceny od 75 gr. do 3 zł., przeznaczony jest dla najszerszych warstw społeczeństwa i będzie niewątpliwie zapełniony do ostatniego miejsca.

KONCERT KWARTETU TRYJESTEŃSKIEGO.

We wtorek, dnia 10 b. m. o godz. 8.30 wiecz. w sali Filharmonji będziemy mieli okazję podziwiać jeden z najlepszych zespołów muzyki kameralnej, jakim bezsprzecznie jest kwartet tryjesteński (Quartetto Triestino), który w zeszłym sezonie doznał u nas tak entuzjastycznego przyjęcia ze strony krytyki i publiczności. Na program złożą się kwartety smyczkowe Cherubiniego, Mozarta i Beethovena. Występy kwartetu tryjesteńskiego cieszą się w całym świecie niezwykłym powodzeniem i jak twierdzi jednogłośnie krytyka europejska i amerykańska koncerty tego zespołu są iście królewską ucztą artystyczną, pełną podniosłych wrażeń duchowych, która na długo pozostaje w pamięci słuchaczów.

SENSACYJNY WIECZÓR EKSPERYMENTALNEJ PSYCHOLOGJI.

Ostatnio zauważa się w doświadczeniach psychologji eksperymentalnej poraz pierwszy nieznane dotąd i dotychczas nigdzie nie przedstawiane przejawy życia psychicznego. Zagraniczna prasa stwierdza jednogłośnie, że w tej mierze Lo Kittay, którego niezmiernie interesujący popis odbędzie się w sali Filharmonji, d. 9 b. m. w poniedziałek wieczorem, doszedł do fantastycznych wprost granic możliwości i uprzystępnił z niepojętą precyzją wgląd częściowy w tą zupełnie nową sferę duszy ludzkiej szerokim masom i nadmienić jeszcze wypada, że doświadczenia Kittaya są dla każdego zrozumiałe i wzbudzają potężne wrażenie. Bilety sprzedaje kasa Filharmonji.

ILUSTR. REPUBLIKA. Łódź 6 listop. 1925

KURJER HANDLOWY

ILUSTR. REPUBLIKA Łódź 6 listop. 1925

Opodatkowanie agentów handlowych

w świetle ustaw i rozporządzeń ministerstwa skarbu.

Nowa ustawa o podatku przemysłowym (Dz. U. 1925 Nr. 79) prawie, że nie zmieniła poprzedniego nietolerancyjnego traktowania przedstawicieli handlowych, przyczem samo określenie „komisu" nie jest zgodne z praktyką stosunków handlowych.

Ta sama ustawa mówi, że „stosunek komisu nie zachodni, jeżeli sprzedawca... otrzymuje niezależnie od umówionego wynagrodzenia komisowego, lub zamiast tego wynagrodzenia, różnicę, lub część różnicy między ceną istotnie osiągniętą, a ceną, zastrzeżoną w drodze umowy na rzecz komitenta, jako właściciela towaru".

Ustawa chce jakby premjować moralność ajenta, a wymierza mu już karę — w postaci podatku normalnego od całej sumy sprzedaży, gdy pozwoli sobie na dodatkowy zarobek.

Zdaje nam się, że z ustawy podatkowej te „wyższe" pierwiastki dbające o etykę agenta, powinny być zupełnie wyłączone.

Natomiast z punktu widzenia interesów skarbowych jest daleko korzystniej, żeby agent więcej zarabiał — wtedy będzie opłacał wyższy podatek dochodowy.

Należy zaznaczyć także, że w niektórych wypadkach agent bierze mimowoli nadwyżki; np. utrzymując skład konsygnacyjny i ponosząc koszty składowego, asekuracji, transportu i t. p., kiedy koszty te nie dają się ściśle ustalić.

To wszystko odnosi się do przedstawicieli firm krajowych.

Co się tyczy agentów firm zagranicznych, to ustawa wyraźnie lekceważy ich, zapominając, że pełnią oni funkcje nietylko przedstawicieli poszczególnych domów zagranicznych, ale — przez rodzaj swojej działalności — są ważnym ogniwem w jednym wielkim łańcuchu miedzynarodowych stosunków gospodarczych.

W ustawie o podatku przemysłowym art. 5 § 5, ustęp końcowy brzmi dosłownie „nie uważa się za komisową sprzedaży towarów na rachunek firm, nie opłacających podatku przemysłowego w myśl niniejszej ustawy".

W ten sposób wszyscy agenci firm zagranicznych uważani są, jako działający na własny rachunek, gdyż firma zagraniczna nie opłaca u siebie naszego podatku przemysłowego.

Powoduje to następujące konsekwencje:

1) jeżeli zagraniczny dom sprzedaje towar bezpośrednio polskiemu odbiorcy — nie pobiera się u nas żadnego podatku;

2) jeżeli tenże dom sprzedaje za pośrednictwem swego przedstawiciela — należy opłacić podatek od całkowitej wartości towaru.

Oczywiście wiele firm zagranicznych będzie musiało zrezygnować z usług swoich przedstawicieli, albo zupełnie zaprzestać stosunków z naszym krajem.

Że oba te następstwa nie będą dla nas gospodarczo korzystne, zdaje się dla nikogo — z wyjątkiem naszych ustawodawców — nie ulega wątpliwości.

Wprawdzie w § 16 rozporządzenia min. skarbu (Dz. U. Nr. 82) jest wyjaśnienie, że „pośrednicy handlowi reprezentuje firmy zagraniczne, o ile nie utrzymują zakładów handlowych ani też składów dla przechowania towarów i nie fakturują towarów w swojem imieniu lub w charakterze przedstawicieli reprezentowanych firm oraz nie inkasują należności za towar" opłacają podatek w ilości 5 proc. od prowizji, komisowego.

Wyjaśnienie to jest prawie, że bez znaczenia, który bowiem z agentów firm zagranicznych może się obejść bez zakładu handlowego, biura, albo który może od czasu do czasu nie załatwiać inkasa dla swojego komitenta?

Pojęcie „komisu" tak w odniesieniu do firm krajowych jak i zagranicznych powinno być jednakowe: komisem nazywa się wszelka sprzedaż w imieniu osób trzecich, przyczem jako dowód komisu służy zawiadomienie (wzgl. umowa) komitenta o udzieleniu komisu (agentury, reprezentacji, przedstawicielstwa), jak również rachunek wystawiony przez komitenta na imię odbiorcy towaru; pozatem komisjonerowi powinno przysługiwać prawo wystawiania rachunków w swoim imieniu za wszelkie dodatkowe koszty. Z tytułu komisu powinno się opłacać — jak to przewiduje ustawa — 5 proc. od otrzymywanej prowizji; własne **rachunki komisjonerów winny opłacać tę sama stawke podatkowa od całej sumy.**

Sądzimy, że byłoby to najracjonalniejsze rozwiązanie sprawy.

Jest jeszcze jedna kwestja, która należałoby należycie wyświetlić przed wykupywaniem świadectw przemysłowych na r. 1926.

W myśl ustępów trzeciego i czwartego art. 5 § 5 ustawy o pod. przemysłowym (Dz. U. Nr. 79), nie uważa się za komisjonerów — wszystkich agentów — pobierających jakiebądźkolwiek dodatki do umówionego wynagrodzenia komisowego, jak również agentów zagranicznych, utrzymujących biura, albo inkasujących należności swoich domów. Nie ulega wątpliwości, że prawodawca miał tu na myśli opodatkowanie samego „obrotu", jak zresztą wynika z brzmienia pierwszego ustępu powyżej przytoczonego art. 5.

Wobec tego jednak, że niema wyraźnego zaznaczenia, że opodatkowanie obrotu jest zupełnie niezależne od rodzaju zajęcia i znając nasz biurokratyzm — można mieć obawy, czy niektóre nazbyt gorliwe urzędy skarbowe nie zechcą pojęcia komisu i niekomisu rozszerzyć i na wykup świadectw przemysłowych?

W tym wypadku żądanoby np. od wszystkich agentów surowców wykupienia świadectw I-ej kategorji, nie wchodząc w to, że zarobek wielu agentów w ciągu całego roku nie wynosi tyle, ile kosztuje świadectwo I-ej kategorji.

Konieczne jest wyraźne rozgraniczenie pojęcia „obrotu" — od kategorji świadectwa przemysłowego, co zresztą, nie powinno nastręczać żadnych trudności, gdyż nie chodzi tu o zmianę, a tylko o wykładnię ustawy.

Precedens pod tym względem jest już w § 24 rozp. min. skarbu (Dz. U. Nr. 82), gdzie ustęp końcowy zaznacza wyraźnie, że określenie sprzedaży hurtowej jest inne przy opodatkowaniu obrotu, a inne przy klasyfikacji przedsiębiorstw.

Te wszystkie uwagi nasuwają się w związku z mającym się odbyć zjazdem agentów, który — jak sądzimy — będzie miał także na celu obronę przed niewłaściwem nakładaniem ciężarów podatkowych.

Stefan Glik.

Wstrzymanie wypłat dostawcom

stwarza niebywały chaos i zmusza przemysłowców do zamykania fabryk.

Jak już donosiliśmy w swoim czasie ministerstwo skarbu wydało okólnik o wstrzymaniu wypłat wszystkim dostawcom dla armji i urzędów państwowych.

Mimo usilnych zabiegów organizacji kupieckich i handlowych okólnik ten nie został dotychczas cofnięty.

Gdy kilka dni temu przemysłowcy przedstawili centralnej kasie państwowej rachunki, żądając wypłaty gotówki, odpowiedziano im ponownie, iż p. premjer polecił wtsrzymać wszelkie wypłaty.

Ministerstwo skarbu widocznie, się wcale nie liczy z opinją izb przemysłowo-handlowych w Krakowie, Lwowie i Poznaniu oraz łódzkich związków przemysłowych, które w swych memorjałach wskazali, iż stwarza to niebywały chaos i przynosi wielu szkód zarówno państwu, jak i przemysłowcom.

W bieżącym tygodniu należy się liczyć z redukcją dalszych zastępów robotników z powodu wstrzymania wypłat przez skarb państwa.

Stan zasobów gotówkowych w kasach państwowych jest bardzo nikły i w wielu urzędach państwowych zabrakło nawet pieniędzy na wypłacenie pensji urzędnikom.

Wogóle wpływy podatkowe są o wiele mniejsze, niż przewidywano. Brak gotówki w kasach państwowych wpływa oczywiście również na prywatny rynek pieniężny i z tego powodu należy się ponownie liczyć z podrożeniem dyskonta prywatnego.

Również obieg pieniędzy się zapewne zmniejszy z powodu zatrzymania większych sum pieniędzy w kasach państwowych, które miały być wypłacone urzędnikom i przemysłowcom.

———:o:———

Wykonanie budżetu.

Budżet miesięczny na listopad jest całkowicie zrównoważony, co osiągnięto przez wprowadzenie możliwie najdalej posuniętej oszczędności w dziedzinie wydatków państwowych, preliminowanych na listopad w kwocie 145 milj. zł., gdy budżet październikowy preliminował na ten cel 160 milj. zł. Wynik ten jest znamienny z uwagi na to, że w listopadzie nie przewidywane są żadne wpływy z bilonu oraz, że mnożna dla uposażeń urzędniczych wynosi w listopadzie 44 gr., za jeden punkt, podczas gdy w październiku wynosiła 43 grosze

Wydatki osobowe preliminowane są w budżecie listopadowym w kwocie 68,8 milj. zł., wydatki rzeczowo - administracyjne — w kwocie 34,3 milj. zł.

Mimo jaknajdalej posuniętej oszczędności, preliminuje się na inwestycje, na które pozwala jeszcze pora roku, przeszło 12 milj. zł. (w tem nadzwyczajne wydatki inwestycyjne M. S. Wojsk. 7,5 milj. zł., wydatki budowlane minist. wyznań religijnych i oświecenia publicznego 1,1 milj. zł., minist. sprawiedliwości 485 tys. zł., mosty i drogi 347 tys. złotych i t. d.)

Pozatem preliminuje się na pomoc dla bezrobotnych przeszło 2,5 milj. zł., na pomoc kredytową dla osadników 660 tys. zł., inne specjalne wyd[illegible] nist reform rolnych (pomoc przy zakupie budulca, scalanie gruntów) 550 tys. zł., w budżecie minist. skarbu preliminuje się na emerytury cywilne 3,9 milj. zł., na emerytury wojskowe 980 tys. zł., na renty inwalidzkie 8,5 milj. zł., na spłatę długów 590 tys. zł., na opłatę rachunków za dostarczony w swoim czasie bilon 1,5 milj. zł.

Dochody preliminowane są w listopadzie w kwocie 145,3 miljn. zł. i obejmują dochody z danin publicznych w kwocie 81,8 miljn. zł. i z monopoli w kwocie 33 milj zł. [illegible] od funkcjonarjuszy cywilnych i wojskowych dadzą przeszło 2 miljn. zł. Poczta i telegraf przewiduje nadwyżkę dochodów nad wydatkami w kwocie 3,5 miljn [illegible]. Dochody minist. rolnictwa [illegible] przeszło 1 milion zł. ([illegible] pozycje stanowią tu majątki państwowe). Dochody minist. robót publicznych preliminowane są w kwocie 2,7 miljn. zł. Dochód czysty z przedsiębiorstw państwowych wynieść ma 3,1 miljn. zł.



GOTÓWKA.

Dolary 6.02

CZEKI.

Belgja 27.27 i pół
Holandja 241.925
Londyn 29.13 i pół
Nowy Jork 5.98
Paryż 23.975
Praga 17.825
Szwajcarja 115.90
Wiedeń 84.57
Włochy 23.7.35

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

Pożyczka dolarowa 66.—65.50, w złotych 394.68—391.69

Pożyczka kolejowa 85.—80.—85.—

Pożyczka konwersyjna 5 procentowa 43.50, 8 proc. 70.—

4 i pół proc. listy zast. ziemskie 14.90—15.10—15.05

5 proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy przedwojen. 14.75—14.90—14.80

4 i pół proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy przedwojen. 12.20

5 proc. obl. m. Łodzi 8.75

AKCJE.

Bank Dyskontowy 4.90—5—
Bnak Handlowy 2.50
Bank Zachodni 1.25
Siła i Światło 0.18—0.19
Chodorów 4.30—4.40
Częstocice 1.—
Cukier 1.55—1.50—1.55
Firley 0.24
Łazy 0.09
Węgiel 1.26—1.35—1.35
4 em. 1.15
Nobel 1.05
Cegielski 0.20—0.22
Lilpop 0.48—0.50
Modrzejów 2.40
Norblin 0.63
Ostrowieckie 4.05—4.—4.05
Pocisk 1.10
Rudzki 0.72—0.73
Starachowice 0.95—1.—
Ursus 0.45
Zieleniewski 9.—
Zawiercie 7.20
Żyrardów 5.40—5.—5.65
Spirytus 1.75

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn, 5 listopada
Polska Agencja Telegraficzna.

Nowy York 4.84 3/4 — 4,84 1/2
Francja 121,87
Belgja 106,90
Włochy 122,87
Niemcy 20,35
Szwajcarja 25,15
Praga 163,56
Warszawa 29,00
Wiedeń 34,38

Paryż, 5 listopada
Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn 121,60
Nowy York 25.1[illegible]
Belgja 113,50
Włochy 98,20
Praga 75,20
Rumunja 11,95

Gdańsk, 5 listopada
Polska Agencja Telegraficzna.

100 marek Rzeszy 123.845 — 124.955 100 złotych 86,89 — 87,11, czek na Londyn 25,21, telegraficzna wypłata na Berlin 123,795 — 124,105, na Warszawę 85,84 — 86,06

Centralizacja pożyczek niemieckich.

Londyn, 3 listopada.
Polska Agencja Telegraficzna

„Daily Mail" donosi z Nowego Jorku, że prez. banku Rzeszy Schacht zawarł umowę z rządem amerykańskim, według której wszystkie niemieckie pożyczki państwowe i miejskie mają być scentralizowane przez bank Rzeszy niemieckiej. Wysokość dotychczas otrzymanych pożyczek sięga 40 miljonów funtów szterlingów.

BILANS

Łódzkiego Banku Depozytowego, Sp. Akc. Centrali w Łodzi i Oddziałów w Warszawie i Lwowie

na dzień 1 października 1925 r.

STAN CZYNNY.	Zł.	gr.
1. Kasa i sumy do dyspozycji	313.224	71
2. Waluty zagraniczne	689.342	37
3. Papiery wartościowe własne	109.868	20
4. Weksle zdyskontowane	1.462 286	93
5. Rachunki bieżące	2.689.512	28
6. Kor. Loro i Nostro	327 872	10
7. Ruchomości	63.019	15
8. Koszty Handlowe	835.159	54
9. Rachunki Oddziałów	336.091	94
10. Rachunki przechodnie	111 07	77
	6.937.005	12
1. Udzielone gwarancje	292 564	34
2. Inkaso	1 911.515	99
	9.141 085	45

STAN BIERNY.	Zł.	gr.
1. Kapitał zakładowy	480 000	—
2. Wkłady	3.059.041	01
3. Redyskonto weksli	161 203	06
4. Kor. Banki Loro i Nostro	1.734 723	24
5. Procenty i prowizje	1.026.174	64
6. Rachunki Oddziałów	348 619	76
7. Rachunki przechodnie	137 214	41
	6 937 005	12
8. Zob. z tyt. udz. gwarancji	292.564	34
9. Różni za inkaso	1.911 515	99
	9.141.085	45

OGŁOSZENIE.

Magistrat m. Łodzi — na zasadzie art 86 ustawy z dnia 11 8. 1923 r. o podatku majątkowym (Dz U R. P. № 94. poz. 746)—wzywa niniejszym poniżej wymienionych płatników, aby w terminie 2 tygodni od daty niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Magistratu—Wydziału Podatkowego — (Pl. Wolności 2, pokój Nr. 5) po odbiór nakazów płatniczych na wspomniany wyżej podatek nadesłanych przez II Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi: 260

1. Finkejsztajn Icek Majer,
2. Cukierman Sender.
3. Judkiewicz J i Rabinowicz A,
4. Rajs i Lipszyc,
5. Hercberg Tauba,
6. Guterman Mordka.
7. Torner Szmul,
8. Herszkowicz Mendel,
9. Landsberg Szoel,
10. Haberman Dawid,
11. Hercberg Abram,
12. Gezundheit Naftali,
13. Sine Icek,
14. Wajnberg Henoch,
15. Zalcman Moszek i Frenkiel I.
16. Kowalski Symcha,
17. Wajnbaum Jakób,
18. Friedman P. i Srebrnagóra S.

Doręczenie uważa się za uskutecznione po upływie 2 tygodni od dnia niniejszego ogłoszenia

Łódź, dn 27 października 1925 r.

Przewodniczący Wydziału Podatkowego: (-) **Kulamowicz**

Magistrat m. Łodzi Prezydent: (-) **M. Cynarski.**

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi. A. Łagodziński, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 55, na zasadzie art 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 13 listopada 1925 roku od godziny 10 ej rano w Łodzi, przy ul. Mateckiego pod Nr. 4 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do firmy „J. A. Grünstein i S ka" i składających się z bawełny w belach i urządzenia kantoru ocenionych na sumę 1150 Zł.

Łódź, dnia 5. XI. 1925 r.

Komornik
A. Łagodziński.

Ogłoszenia drobne.

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" wraz z ilustr. dodatkiem niedzielnym „Nowa Panorama": w Łodzi 4 zł. 20 gr. miesięcznie. — Z amiejscowa 5 zł. 20 gr miesięcznie.—Zagranicą 7 zł. 20 miesięczn Odnoszenie do domu 30 groszy miesięcznie drożej. „Ilustrowana Republika" i „Express Wieczorny" łącznie z odnoszeniem do domu zł. 7.50 mes

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz mil (na stronie 4 szpalty) NEKROLOGI i NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil (na 4 szpalty) Zaręczynowe i zaślub po tekście 10 złoty. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 proc drożej. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 gr. Najmniejsze 50 g

Wydawca: Dr. Leszek Kirkien. Redaktor: Wacław Smólski. Czcionkami wydawnictwa „Republika" sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 15.